

GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m'es. gr. 60 kwart. zł. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36, pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ „ 2,25, w agenturach - - - - - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedynczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy. —: —:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 52

Toruń, niedziela 28 czerwca 1925

Rok 3

Patriotyzm pracy.

(Wobec otwarcia Wystawy Pomorskiej w Grudziądzu w d. 28 b. m.).

„Ziemia wydaje wszystko co jest potrzebne dla człowieka, lecz dopiero w połączeniu ze sztuką i przemysłem wytworzy jej stają się użyteczne”.
Dawid Hume (1711—1776).

Przed polskim patriotyzmem otwarły się nowe widnokręgi. W okresie niewoli był on pozbawiony ożywczości tchnienia wolności i niepodległości państwowej. Gromadził się i ukrywał w sercach ludzkich, a gdy się nazwał, przejawiał, to wybuchał najczęściej w potężnych uczuciach. Rzadko było mu dozwolone uwewnętrznić się w realnej, gospodarczej pracy. Państwa zaborcze paraliżowały przedsiębiorczość indywidualną i społeczną, przesładowały ją i ścieśniały do jak najmniejszych rozmiarów. Patriotyzm polski cofał się wskutek tego do tajemnych głębin uczucia.

Wierzyliśmy w nieśmiertelność Polski i tęskniliśmy do niej. Spętane siły naszej energii narodowej, nie mogąc się w pełni wyładować w pracy wszechstronnej: politycznej, gospodarczej i kulturalnej, znalazły sobie ujście w dziedzinie uczuciowej fantazji, patriotycznej wyobraźni, która uzupełniała smutne, ciężkie, poszarpane życie naszej niewoli obrazami i marzeniami śnionej i pożądanej przyszłości. Byliśmy jak człowiek, rozmyślający i marzący wśród ciemnej nocy o tem, co będzie czynił, gdy po wschodzie słońca nastanie jasny dzień.

Ten jasny dzień zaświtał nad Polską i nad polskim narodem. Słońce wolności zaświeciło nam po długiej nocy. Patriotyzm polski stanął wolny i nieskrępowany do pracy na wszystkich polach. Z lotnych obłoków tęsknoty i marzeń zejść może dzisiaj na rozległe niwy polskiej ziemi i wziąć ją całą w władanie własne, niepodzielne.

Doniedawna wolno było Polakom kich polach i we wszystkich dziedzinach tej ziemi tylko marzyć, i cierpieć, a dzisiaj wolno nią rządzić, wolno ją uprawiać, wolno na niej wszechstronną pracą budować własne, swojskie, wielkie, polskie życie. Dawniej ograniczano i kępowano nas na każdym kroku, a dzisiaj nasza energia narodowa ma przed sobą szeroką i nieskończoną drogę rozwoju, prowadzącą do potężnej i bogatej przyszłości. Trzeba tylko tę energję uruchomić, trzeba ją pchnąć do tożyska twórczej i zorganizowanej pracy, trzeba ją uwolnić z martwoty i kajdan przeszłości.

Ziemia polska kryje w swoim łonie wiele bogactw. Leżą one jeszcze niewyżytkane, a jeżeli tu i owdzie zaczęto w tym kierunku pracować w czasie niewoli, to przeważnie czynili to cudzoziemcy i oni też mieli z tego wielkie i główne zyski. Dla nas pozostały tylko strzępy i okruchy. Wielki przemysł i wielki handel, które pozostają w organicznej zależności od wytworów i przetworów ziemi, były i są prawie całkowicie w rękach obcych. Ten stan powinien się zmienić jak najprędzej.

Polacy dążyć muszą do tego, aby posiadać tę ziemię nie tylko jako źródło płodów rolnych albo jako schronisko mieszkalne i grobowe, ale również aby ją posiadać jako podstawę wszelkiego przemysłu, rzemiosła i handlu. Jednym słowem — Polacy powinni za najświętszy obowiązek uznać przykazanie, wzywające nas do tego, aby na

polskiej ziemi zbudować wszechstronny, własny, potężny, mocny i całkowicie pełny gmach polskiego życia gospodarczego.

Patriotyzm polski przenieść się musi z dziedziny uczuć, tęsknot i marzeń na realne i urodzajne pole gospodarczej pracy narodowej. Państwo polskie stanie się dopiero wtedy rzeczywistością i zabezpieczoną własnością Polaków, gdy cały zespół wytwórczości gospodarczej w dziedzinie przemysłu, rzemiosła i rolnictwa — oraz cały łańcuch wymiany i handlu znajdzie się niepodzielnie i całkowicie w rękach polskich. Organizm i mechanizm gospodarczy Polski — montowany, regulowany i obsługiwany w całości przez polskie społeczeństwo i przez polską energję twórczą — oto cel dla rzetelnego i pracowitego patriotyzmu polskiego w odrodzonej Ojczyźnie.

Jeżeli praca nad gospodarzem usamodzielnieniem Polski zasługuje na uznanie we wszystkich ziemiach naszego państwa, to szczególnie gorącą życziwością otoczyć należy pracę, podjętą na terenach żywnościowo najważniejszych. Dziś już każdy Polak to rozumie, że wszechstronne umocnienie Polski nad brzegami Bałtyku jest bodaj naczelną koniecznością ogólnopolską. Dziś już każdy Polak to pojmuje, że każda polityczna, narodowa, kulturalna i gospodarcza zdobycz na Pomorzu jest zdobyczą zabezpieczającą byt całej Polski i całego narodu.

Wystawa grudziądzka jest dowodem, że patriotyzm polski na Pomorzu wszedł na drogę twórczej pracy. Nie dokonał on jeszcze tego wszystkiego, co się nasuwa jako nakaz wielkich interesów polskich na wybrzeżu morskim. Możemy jednak stwierdzić, że świadomość narodowa odnalazła prawdziwą drogę, po której celowo kroczy, przezwyciężając — a przynajmniej osłabiając i omijając liczne przeszkody, tkwiące w naszym organizmie państwowym, jako pozostałość niewoli i rządów zaborczych.

Przyszłość przyniesie nam całkowite urzeczywistnienie wszystkich naszych dążeń na Pomorzu, jeżeli tylko polski patriotyzm posiadania ożywi się i uzupełni gorącym patriotyzmem wytrwałej, wszechstronnej i wydajnej pracy na odzyskanej ziemi. Uroczystość grudziądzka jest skromnym, lecz pokrzepiającym świętem tego nowego patriotyzmu. Uczestnictwo Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu, sejmu i senatu, władz oraz szerokich kół obywatelskich świadczy o tem, że cała Polska i cały naród jednoczy się i łączy w trosce o wszechstronną samodzielność państwa, która może się oprzeć tylko na rozumnej i celowej pracy jednostek i społeczeństwa.

Polski patriotyzm żyje, rozwija się i pracuje.

Stefan Sacha.
poseł na sejm.

Reforma rolna przed sejmem.

Wróci zapewne jeszcze raz do komisji. Zw. Lud. Narod. za reformą rolną ale we formie wykonalnej i praworzędnej.

REFORMA ROLNA.

Obrazy sejmu 24-go bież. mies. toczyły się niezwykle spokojnie. W kuluarach w formie najrozmaitszych przypuszczeń krążyła pogłoski, że projekt wróci raz jeszcze do komisji a to w ten sposób, że jedno ze stronnictw najmniej zainteresowane w tej sprawie wobec mnóstwa poprawek, które do projektu zostaną zgłoszone zgłosi wniosek o odesłanie projektu do komisji.

Kierownik Ministerstwa Reform Roln. p. Radwan oświadczył, że po 6-letnim okresie wahania zbliża się chwila rozwiązania zagadnienia reformy rolnej. Jest ona gospodarczą i ekonomiczną koniecznością, gdyż posiadamy w państwie przeszło 2 miliony gospodarstw małorolnych, liczących obszar do 5 ha. Drugim motywem jest przeludnienie wsi. Przewidziana jest także tendencja rozdrobnienia większej własności. Inne państwa zdołały się już z tem zagadnieniem załatwić. Ustawa niniejsza jest z konieczności pewną reakcją przeciwko metodom, które dotąd nie doprowadziły do celu. Dotychczas rozparcelowano łącznie około 140 000 ha. Po przeprowadzeniu niniejszej ustawy, zwłaszcza jeżeli będą odpowiednie kredyty, rozwój tej akcji będzie znacznie większy. Mówca wyraża życzenie, by sejm znalazł

obecnie drogę do rozwiązania tego palącego zagadnienia.

Pos. Staniszkis (ZLN) oświadcza, że klub jego godząc się na przymusowy wykup ziemi, domagać się będzie gwarancji, że właściciele otrzymają równowartość majątkową i należności hipoteczne nie ulegną zachwianiu. Związek Lud.-Nar. zdając sobie sprawę, że ustawa ta ma ogromne znaczenie dla naszego ustroju rolnego, uzależnia jednak swoje stanowisko wobec niej od uwzględnienia szeregu poprawek, nadających ustawie charakter praworzędności i czyniących ją wykonalną.

Pos. Poniatowski (Wyzw.) oświadcza, że jeżeli sprawa odszkodowań jest przeszkodą w wykonaniu reformy rolnej, to trzeba ją usunąć i reformę wykonać bez odszkodowań, dlatego też mówca wnosi o przyjęcie za podstawę do dyskusji projektu klubu Wyzwolenia.

Pos. Sommerstein (kl. żyd.) oświadcza, że stanowisko swoje koło żydowskie uzależnia od tego, jak Izba potraktuje poprawki złożone przez koło żydowskie do dyskusji szczegółowej.

Następnie Izba przyjęła w trzecim czytaniu projekt ustawy, przedłużającej do dnia 1 lipca 1926 r. moc rozporządzenia o lichwie kredytowej. Rozporządzenie to uważa za lichwę pobieranie więcej niż 24 procent w stosunku rocznym.

Uгода polsko-żydowska.

Za jaką cenę? Zawchwany blok mniejszości narodowych?

24 bm. w południe obradowało Koło Żydowskie. Pos. Reich i pos. Thon złożyli sprawozdanie z narad z rządem. Pertraktacje te trwały dwa miesiące a brali

w nich udział ze strony rządu ministrow. Skrzyński i Stanisław Grabski. Na ostatniej konferencji doszło do zupełnego porozumienia.

Na wczorajszym posiedzeniu Koła Żydowskiego wyłoniła się opozycja 4 członków Koła przynależnych do grupy Chidachtucht, odpowiadającej mniej więcej naszemu „Wyzwoleniu”. Prosilili oni o odroczenie obrad. Prawdopodobnie nie zgodzą oni się na rezultaty wyniku narad między rządem a Kołem. Z ramienia rządu brał we wczorajszych naradach Koła udział minister oświaty p. Stanisław Grabski.

Wzajemnie za załatwienie najważniejszych postulatów żydowskich w dziedzinie spraw kulturalnych i religijnych mają Żydzi złożyć deklarację, w której zobowiążą się popierać polską politykę zagraniczną za granicami państwa. Żydzi na terenie zagranicznym mają występować solidarnie z żydostwem zagranicznym a wewnątrz kraju mają zaniechać współdziałania z innymi mniejszościami narodowymi.

W rezultacie oznacza to rozpadnięcie się bloku 16-ki.

Wakacje b. cesarza Wilhelma.

Hindenburg nie życzy sobie powrotu Wilhelma do Niemiec.

„Montag Morgen” donosi, że pierwotny zamiar b. cesarza Wilhelma spędzenia lata w miejscowości kąpielowej Nooeto nie dojdzie do skutku, ponieważ b. cesarz Wilhelm jest w bardzo złym nastroju, w następstwie tego, że prezydent Rzeszy, Hindenburg na zapytanie ex-cesarza, kiedy będzie mógł powrócić do Niemiec nie dał jasnej i wyczerpującej odpowiedzi. Ekscesarz zażądał od Hindenburga odpowiedzi ultimatywnej w określonym czasie. Hindenburg dał do zrozumienia, że nie można dyskutować sprawy określenia momentu powrotu. Wobec tego cesarz Wilhelm porzucił swój pierwotny zamiar i pozostał w Doorn, natomiast żona jego wyjechała do Nooeto.



ZABURZENIA W CHINACH.

Zaraza hasel bolszewicko-żydowskich dążąca do zniszczenia wszystkiego, co zniszczyć można, rozszerza się w Chinach w sposób zastraszający. Narazie bolszewicy podburzają potulny lud chiński przeciw obcokrajowcom. Udało im się już wywołać kilka krwawych zaburzeń. Obrazek nasz przedstawia awanturników ulicznych demonstrujących na jednej z ulic Szanghaju w przededniu strajku generalnego, do którego prą agenci bolszewicki.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

POŻYCZKA ANGIELSKA.

„Express Poranny“ dowiadyuje się, że w najbliższym czasie przybędą do Polski przedstawiciele kapitału angielskiego, aby rozpocząć pertraktacje w sprawie lokaty angielskiego kapitału w polskim przemyśle i rolnictwie. Są to pierwsze wyniki podróży parlamentarzystów angielskich po Polsce. Kapitał angielski głównie interesuje się polskim rolnictwem, solami potasowymi i możliwością elektryfikacji kraju.

PRZED PROCESEM MURASZKI.

Śledztwo w sprawie Muraszki ukończono. Bronie będą oskarżonego mecenasa Szurlej i Niedzielski. Oskarżać będą go prokurator warszawskiego sądu okręgowego Rudnicki. Komuniści zdolali pozyskać patentowanego obrońcę komunistów adwokata Duracza, który wnosi w imieniu wdów i dzieci po Bagińskim i Wieczorkiewiczu powództwo cywilne w wysokości 10,000 zł. za straty moralne.

Zony Bagińskiego i Wieczorkiewicza przybyły wraz z dziećmi do Moskwy witane ostentacyjnie przez organizacje komunistyczne.

ZNOWU ZAMACH W GIMNAZJUM.

Jeszcze opinia nie zdołała wrócić do równowagi po strasznej tragedji, jakiej widownią było przed miesiącem gim. im. Lelewela w Wilnie, gdy nadchodzi wiadomość z Grodna, iż tamtejsze gimnazjum państwowe im. Adama Mickiewicza miało być w tych dniach terenem zamachu bombowego.

Nieszczęście zostało chwała Bogu zażegnane w ten sposób, iż prof. Myślicki uwiadomiony o zamachu na czas uprzedził władze szkolne o niebezpieczeństwie a wezwana do działania policja zdołała je zażegnać.

Prof. Myślicki cieszący się wielką popularnością i sympatją wśród młodzieży, **ORDER BIAŁEGO LWA DLA PREZYDENTA RZPLITEJ.**

Posel czechosłowacki w Warszawie p. Fiedler wręczył wczoraj p. Prezydentowi Rzplitej w imieniu prezydenta Massaryka wielką wstęgę orderu białego lwa.

TYMCZASOWA RADA GOSPODARCZA.

Rząd wniósł do sejmu projekt o tymczasowej Radzie Gospodarczej. Ze 100 członków Rady przypada na rolnictwo 18, na przemysł 18, na rękodzieła 4, na handel 6, na transport 4, na instytucje kredytowe 4, na reprezentację pracy 28, na współdzielnie 3.

Ze świata.

LITWA.

KONGRES LITEWSKO-LITEWSKI.

W Wilnie odbył się kongres litewski - litewski towarzystwa litewskiego zbliżenia, na który przybyło 50 delegatów i 109 urzędników litewskich.

sko - litewski towarzystwa litewskiego zbliżenia, na który przybyło 50 delegatów i 109 urzędników litewskich.

NIEMCY.

ZLEGAJA NIEMCOM ROLE ROZBICIA LIGI NARODÓW.

Prasa niemiecka zamieszcza wywiad z ambasadorem sowieckim w Berlinie, który oświadczył, że Rosja będzie za wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów, czemu nie sprzeciwia się traktat sowicko-niemiecki zawarty w Rapallo. Niemcy po wstąpieniu do Ligi będą mogły rozpocząć opozycję i rozbić jednolity blok antysowiecki, który chce utworzyć Anglja.

FRANCJA.

WOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU P. PAINLEVE.

Lewicowy rząd francuski we Francji doznał gwałtownego wstrząśnienia a to z powodu walk w Maroku. Komuniści z jednej strony popierali powstańców, i zdradzali Francję, a z drugiej napadali na rząd francuski. Socjaliści zaś, którzy rząd ten utworzyli, pomagali w atakach na rząd komunistom — przynajmniej w części. Wobec tego w bloku lewicowym obawiano się rozłamów oraz upadku rządu. W głosowaniu Izba uchwaliła jednak gabinetowi p. Painleve wotum zaufania 510 głosami przeciw 30. 30 socjalistów wstrzymało się od głosowania.

ZAMACH NA POSELSKTWO CHIŃSKIE W PARYŻU.

Grupa Chińczyków w liczbie 100, składająca się — jak przypuszczają — z komunistów, zajęła gmach poselstwa chińskiego, uprowadziła dozorcę gmachu, przecięła druty telefoniczne i wymogła pod przymusem na posła chińskiego podpisanie przygotowanego uprzednio dokumentu, aprobującego stanowisko buntowników w Szanghaju i Kantonie. Sprawcy napaści zbiegli z wyjątkiem jednego, który został aresztowany.

ROSJA.

ZATARG ANGIELSKO-BOLSZEWICKI.

Prasa sowiecka donosi o zatargu, jaki wyniknął we Władywostoku pomiędzy miejscowymi władzami sowieckimi a kapitanem parowca angielskiego, który zawinął do tego portu. Mianowicie jeden z oficerów statku rozkazał marynarzom zakupić w kajdany tragarza Chińczyka, posadzonego o kradzież na statku. Wywołało to burzliwą demonstrację antyangielską tragarzy chińskich i interwencję władz sowieckich, które, nie bacząc na protesty Anglików, wkroczyły na statek, u-



Jedna z typowych ulic w Szanghaju, gdzie się wydarzyły zaburzenia przeciw cudzoziemcom.

wolnily aresztowanego Chińczyka i z kolei aresztowały statek angielski, zabraniając mu opuszczać port władywostocki. Kapitan statku angielskiego ma być sądzony przez sąd sowiecki.

WŁOCHY.

MANIFESTACJA PRZYJAŹNI POLSKO-WŁOSKIEJ.

Z Rzymu donoszą o uroczystej manifestacji polsko-włoskiej. W miasteczku Ivrei we Włoszech spoczywa około 200 żołnierzy, którzy tam zmarli bądźto jako jeńcy, bądź też jako żołnierze armji polskiej. Ludność miasteczka postawiła na ich grobach pomnik zbiorowy z czarnego marmuru z białymi marmurowymi ornamentami. Po poświęceniu pomnik apłodziło się w spontaniczną manifestację przyjaźni polsko-włoskiej. Konsul Begey wydał odezwę o roli legionu polskiego we Włoszech.

CHINY.

ZAMIESZKI BOLSZEWICKIE W MANDŻURJI.

„Vossische Ztg.“ donosi z Mandżurji, że wybuchły tam zamieszki, wywołane prawdopodobnie przez agitację bolszewicką.

Rosta donosi z Hong-Kong, że rada naczelna chińskich związków zawodowych wysłała do zarządu robotniczych związków zawodowych w Anglii telegram z podziękowaniami za poparcie ich akcji, zapraszając jednocześnie przedstawicieli robotników angielskich do Chin. W dziel-

nicy cudzoziemskiej w Kantonie wybuchł strajk generalny. Chińczycy przenoszą się z dzielnicy cudzoziemskiej do dzielnic chińskich miasta. Wielu cudzoziemców wyjechało wraz z rodzinami z Hong-Kongu do Kantonu, dającego większą gwarancję bezpieczeństwa. Wogóle bezrobocie w Hong-Kongu rozszerza się. Tramwaje nie kursują.

Chiński minister spraw zagr. złożył na ręce przedstawicieli dyplomatycznych dwie noty, pierwsza z nich ponawia żądanie, sformułowane w Szanghaju przez delegatów chińskich, a dotyczące uregulowania konfliktu drogą wypłacenia odszkodowań, usprawiedliwienia się władz europejskich i wreszcie przyjęcia zpowrotem do pracy strajkujących. Druga nota domaga się anulowania istniejących traktatów.

Z Pekinu donoszą, iż pochód złożony z 40 000 ludzi, głównie studentów i studentek przeszedł przed południem ulicami z transparentami, głoszącymi: śmierć angielskim rozbójnikom i żądającymi natychmiastowego wypowiedzenia wojny Anglii i Japonji. Policja, zandarmerja i oddziały wojskowe strzegły poselstw i domów, w których mieszkają cudzoziemcy. Do ekscesów nie przyszło.

PROTEST FRANCUSKI.

Posel francuski w Pekinie wręczył chińskiemu ministerstwu spraw zagr. notę, protestującą przeciwko zamordowaniu kupca francuskiego w Kantonie. W nocie swej posel francuski zastrzega sobie prawo domagania się odszkodowań.

Co powiedziała niwa polska Wł. Klebie.

Zdarzenie współczesne.

Władek Kleba, syn zanego kmiecia z Wądolina okazywał w wieku chłopięcym niezwykłe uzdolnienie umysłowe i zalety serca i charakteru. Był zawsze jednym z pierwszych i najpilniejszych uczniów w klasie, a poza szkołą lubianym wielce towarzyszem zabaw dzieci wiejskich i posłusznym dzieckiem rodziców.

W wieku dojrzałym stał się bardzo pilnym współpracownikiem ojca na roli, którego też zastępował wzorowo po nagłej śmierci tegóż, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem przy pracy.

Nieszczęście chciało, że po pewnym czasie zaziębiwszy się wskutek nieprzeznaczony, zmarła i matka, nie zarządzwszy podziału dziedzictwa. Oprócz Władka było w rodzinie jeszcze dwóch młodszych braci i rodzinie jeszcze dwóch młodszych braci i kilka siostr, które po części wyszły zamąż.

Jak to zwykle bywa w takich wypadkach, pomiędzy dziećmi przyszło do kłótni i swarów z powodu podziału spadku, które przeniosły się do sądu.

W sądzie sprawy się nie tylko długo wlokły, ale poza tem pochłonęły duże kwoty pieniędzy. Aby je pokryć i zaspokoić wierzycieli, którzy się także wnet zjawili wskutek marnej gospodarki, sąd przyjął do licytacji i gospodarstwo sprzedał kilku kolonistom niemieckim przybyłym z różnych stron świata, i posiadającym w sąsiedztwie świeże osady kolonizacyjne.

Dzieci nie umiejące pojednać się w sprawie dziedzictwa rodziców, nie otrzymały nic i rozproszyły się po świecie.

Władek udał się do Berlina, Westfalji, wogóle do Niemiec zachodnich i ciężko pracował w fabrykach i kopalniach niemieckich.

Uchodził ze stron rodzinnych z wielką goryczą i bólem w duszy. Nie tylko bowiem stracił w ten sposób dziedzictwo rodzinne i dach nad głową, ale ponadto musiał się pozostać z Jadzią, córką sąsiada, którą bardzo kochał, a która kochała go także nawzajem.

Nie stracił wszakże nadziei, że uda mu się na obczyźnie poczynić poważne oszczędności i odzyskać choćby za kilka lat może to, co chwilowo dzięki niezgodzie bratniej i rodzinnej stracił.

Niestety nasiąknął w dalekiej obczyźnie zatrutymi hasłami żydowsko-socjalistycznymi i wywrotowymi dążeniami zwyrodniałego świata uważającego się jednak za świat postępowy.

Przyszła atoli wojna, a po niej wolność dla narodu polskiego. Pod władzę polską dostał się też Wądolina, przyczem okazało się, że nabywcy gospodarstwa po rodzicach Władka jako nieuprawnieni do obywatelstwa polskiego podlegają wydaleniu z granic Polski.

Tomek wróciwszy do kraju, do ojczystej wioski i dowiedziałwszy się o tem, poczynił starania, aby odzyskać swe rodzinne dziedzictwo. W owym czasie, gdy wśród pokonanych Niemców panował straszny popłoch, nie było to trudnym, i za pewnem niewysokim odszkodowaniem za inwentarz i długie zahypotekowane odzyskał swe gospodarstwo — wprawdzie w o-

plakany i zniszczonym stanie — na powrót.

Nie umiał jednak żyć się napowrót w dawne warunki. Prądy wywrotowe, jakie panowały w owym powojennym czasie, a które znalazły przygotowany grunt w jego duszy wskutek pobytu na obczyźnie i tyle razy zasłyszanych hasel wywrotowych, zamęciły mu całkowicie głowę i przedstawiały mu kraj w obcym całkowicie kolorze i oświetleniu.

Uczęszczał zatem na wicherzycielskie wiece, w których brał czynny udział, żądał wywłaszczenia majątków bez odszkodowań (zapominając, że ten samem kręcił bicz na siebie). Usiłował zastosoować u siebie osmiogodzinny dzień pracy, resztę czasu spędzając na czytaniu gazet wicherzycielskich (na pisma narodowe ani spojrzął mówiąc, że to reakcja, zacofanie itp.), na hałaśliwych zebraniach wicherzycieli i w karczmie.

Oczywiście, że odpowiednio marnie też przedstawiało się jego gospodarstwo i z chwilą, gdy ustala dewaluacja i wyznaczono wysokie podatki; komornik częstym był u niego gościem. Mówiono też o tem, że lada dnia gospodarstwo jego pójdzie na sprzedaż przymusową.

Otumaniany uwodzicielskimi hasłami wywrotowymi Władek jednak nie starał się o naprawę, ani też nawet nie zastanawiał się nad przyczyną tak marnego stanu, wyzywając jedynie na reakcjonistyczne stosunki w Polsce i łącząc Polskę i rządy. Nie przyjmował nawet żadnych rad i uwag od swych sąsiadów, albo od Jadzi, od której się zresztą odwrócił goniąc za jakąś tam lafyryndą socjalistyką żydowską z pobliskiego miasta.

Tak mijał dzień za dniem, tydzień za tygodniem. Położenie Władka stawało się coraz gorsze oraz trudniejsze, a jego wywrotowa agitacja i wyzywanie na rządy polskie coraz gwałtowniejsze. Niemniej coraz częściej uczęszczał do karczmy żydowskiej, gdzie komunistyczni agenci za pieniądze raz po raz raczyli go kieliszkiem wódki, której mu Żyd na kredyt już nie dawał. Zapłacić zaś nie miał jej czem.

Nie zastanowił się przytem wcale nad tem, że te pieniądze, które szafowali tak hojnie wysłannicy bolszewicy, ociekają krwią i potem ludu rosyjskiego, katowanego, i dręczonego przez oprawców bolszewicko-żydowskich, szafujących nim tak hojnie dla propagandy za graniczej w chwili, gdy lud, chłop i robotnik rosyjski upada z wyczerpania i głodu pożerając nawet własnych bliźnich. Na oczach miał maskę socjalistyczną wywrotową, która mu przesłaniała i męciła prawdziwe kolory i światła i ukazywała wszystko w oświetleniu sztucznym a żydnem.

Uwielbiał hasła socjalistyczno-komunistyczne, tolerował hasła innych partji lewicowych a z piekielną zawziętością nienawidził hasła chrześcijańsko-narodowe.

Z obiecującego niegdys chłopca i młodzieńca, który zanim wyszedł w świat nie tylko sam czytał gazety polsko-ludowo-narodowe, walczące mężnie z zachłannością i gwałtem niemieckim, ale i innych do ich zaprenumerowania zachęcał i pracował w towarzystwach polsko-katolickich, stał się typowym warcholom — wicherzycielem, pijakiem i leniuchem.

Nie wiadomo jakby to się było skończyło, gdyby nie pewna szczególna okoliczność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odezwa

do Szanownych Współczytelników „Gazety Narodowej”.

Do Was Czytelnicy mili
Odzywam się w tej to chwili:
Nim nadejdzie dzień lipcowy,
By pamiętać o „Narodowej”.
Chrześcijańska i ludowa
Jest „Gazeta Narodowa”,
Po uczciwej drodze wali,
Błędy gani, prawdę chwali.
Daje rady rolnikowi
Przestrogi politykowi
Dzieciom miłe majki prawi
I smutnego też zabawi.
Bo w „Gazecie Narodowej”
Sama prawda i sens zdrowy.

Osiemdziesiąt groszy dacie:
Zato wiadomości macie
Z Polityki i, że świata;
Jak zwalczać wroga, psubrata,
Gdzie co sprzedać albo kupić,
By się lichwie nie dać złupić,
Jak się od złych ludzi chronić,
Lub też przed nieszczęściem bronić —
Od pożaru, gradobicia
Ubezpieczać się od zycia.
Dla gospoi gospodarza
Wielką korzyść wciąż przysparza
Wpę Mazurze, Kujawiaku
Poznańczyku, Kociewiakui
I Kaszubo — bracia mili
Skorzystaj z najbliższej chwili,
Nie choć nadal z pustą głową.
Bierz „Gazetę Narodową”.

Czytelnik z pod Nieszawy.

Zwracamy uwagę na powyższy wiersz, nadestany nam przez zasłużonego krzewiciela oświaty, który nam zjednał już licznych abonentów i prosimy **nietylko zaprenumerować „Gazetę Narodową” dla siebie, ale też pamiętać i o tych, którzy zamknęli bramy i okiennice przed prawdziwą i zdrową oświatą i otworzyć ich nie chcą.** Starajcie się nakłonić tych ospalców albo odurzonych trucizną lewicowo-żydowskich hasel, aby i oni zaprenumerowali sobie „Gazetę Narodową”. Niech uczyni to choćby na próbę, przez jeden kwartał, przez jeden miesiąc, aby się przekonał, po której stronie jest prawda.

Nadmieniamy, że w przyszłym miesiącu dołączamy całkiem bezpłatnie ciekawą książkę powieściową, którą otrzyma bezpłatnie każdy czytelnik, i którą już opracowujemy.

Ponadto zamierzamy w przyszłych miesiącach dołączyć do „Gazety Narodowej” piękny i wartościowy obraz ścienny, który sam będzie przewyższał wartość kwartalnej a może i rocznej przedpłaty.

A mimo to „Gazeta Narodowa” kosztuje na cały kwartał tylko 2,36 zł a 79 gr miesięcznie wraz dodatkami „Dom Rodzinny” i dla działwy, a więc jest najtańszym pismem ludowym w Polsce.

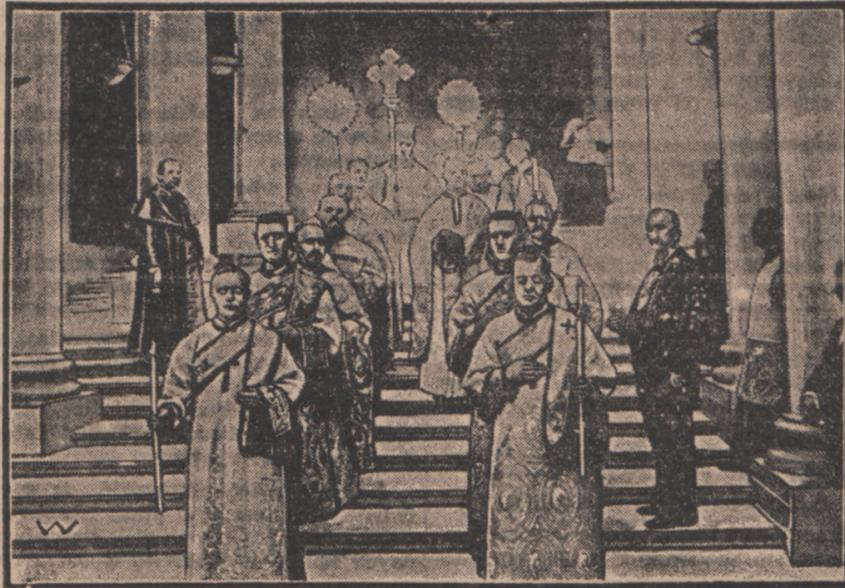
Po prostu dobrodziejstwo wyświadczy temu, kogo nakłonić do zaprenumerowania sobie „Gazety Narodowej”, bo sam papier, gdyby go sprzedać niemal więcej kosztuje niż cała prenumerata, wobec czego każdy abonent gazetę otrzymuje prawie zadarmo, różne ważne wiadomości ze świata i tyle ciekawych opowiadań.

To powinniście sobie każdy uprzytomnić i to powinniście powiedzieć, tym, którzy się ociągają z zaprenumerowaniem „Gazety Narodowej”.

XII. Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Warszawie.

(Wrażenia ogólne).

Zjazd w Warszawie, stolicy naszej, kilkudziesięciu przedstawicieli różnych narodowości, jest bezsprzecznie faktem wielce doniosłego znaczenia. Stawiło się 26 państw w osobach około 250 delegatów... Jest to XII. Kongres z rządu od lat 36. Kongresy rolnicze mają bowiem już swoją historię. Inicjatorem ich był p. Juljusz Melme, który od roku 1889 piastował godność prezesa międzynarodowej komisji rolniczej. Dopiero od roku zeszłego — na prezesa tejże komisji, powołano p. Ludwika de Vogue, prezesa francuskiego Tow. rolniczego. Pierwszy Kongres odbył się w roku 1891 — ostatni w Paryżu 1923 r. Toteż od chwili, kiedy zapadła uchwała, iż następny Kongres ma odbyć się w Warszawie, zarówno sfera rządowa jak i rolnicze, zrozumiwały należycie wielkie znaczenie tego Kongresu, dla poznania życia gospo-



ROZNIKA SOBORU NICEJSKIEGO.

W Rzymie obchodzą uroczystą rocznicę soboru nicejskiego. W procesji brali udział przedstawiciele wszystkich narodów katolickich.

darczego Polski. Słusznie powiedział minister Janicki na konferencji prasowej, jaką odbył przed Kongresem, iż „cudzoziemcy, którzy do nas przyjeżdżają wyjeżdżają od nas z lepszym obrazem o Polsce, niż to, które ze sobą przywożą. Składają się nato dwie przyczyny: po pierwsze Polska od niedawna znalazła się w oficjalnej rodzinie narodów europejskich i wiadomości o niej są bardzo sprzeczne, a po drugie — wroga dla nas propaganda robi to, że wiadomości o Polsce zagranicą są spaczane.”

Dzień 21 czerwca, był dniem otwarcia Kongresu. Już przed godziną 11-tą, zaludniły się ulice około gmachu Filharmonii warszawskiej.

O godz. 11 m. 45 zajmuje miejsca Prezydium Kongresu i Komitet organizacyjny, na czele z p. prezesem Fudakowskim. Sala wypełniona po brzegi, na galerji widać barwne stroje kilku wycieczek, które odwiedzały stolicę w tym czasie.

O godz. 11 m. 50 ogólne poruszenie na sali, wszyscy powstają... wchodzi p. Prezydent Wojciechowski... Za chwilę wstępuje na mównicę p. prezes de Vogue, który otwierając Kongres przemówieniem w języku francuskim, zwraca się przedewszystkiem do p. prezydenta, następnie do pp. ministrów i publiczności. Po krótkich słowach powitania, ustala prezydium Kongresu, z delegatów poszczególnych państw, wybiera komisję, jakie będą obradowały itd. Następnie głos zabiera p. minister Janicki, składając hołd i uznanie p. Prezydentowi, za żywe interesowanie się rolnictwem, zaś w dalszym ciągu w języku francuskim przemawia do uczestników Kongresu. Nakreśla krótką historję rolnictwa polskiego, oraz zaznacza, iż wszyscy delegaci odbędą wycieczki w różne strony Polski, podzieleni na 7 grup. Następnie — zjazd uczestników Kongresu w Krakowie. Po nim przemawia minister rolnictwa Czechosłowacji Hodža — w języku francuskim; minister rolnictwa austriacki Büchinger — w języku niemieckim. Senator Baliński w krótkim, lecz doskonałym przemówieniu pięknym językiem francuskim — wita gości w imieniu Warszawy. Ostatnie słowo — wygłasza prezes Fudakowski, nakreślając szczegółowy plan Kongresu. O g. 1 m. 30 posiedzenie zostaje zamknięte — p. Prezydent opuszcza salę owacyjnie żegnany, a za nim wszyscy zgromadzeni.

Obrazy w Warszawie potrwały do dn. 25, którego to dnia wszyscy rozjeżdżali się na wycieczki. 28 zamknięcie Kongresu w Krakowie. Prace sekcji, których jest 5, a które dzielą się jeszcze na poszczególne zagadnienia, odbywają się w pięknych gmachach Szkoły Podchorążych w Alejach Ujazdowskich, gdzie Biblioteka Rolnicza, rozłożyła na kilkudziesięciu stołach wydawnictwa rolnicze od lat najdawniejszych, do chwili obecnej... O wynikach prac Kongresu, dowiemy się za dni kilka.

St. Tański.

Masonerja i Żydzi a sekciarstwo religijne.

W Zurychu odbył się sensacyjny proces. Syndyk „Międzynarodowego Związku Badaczy Pisma św.”, żydowski adwokat Binkels wniósł skargę przeciwko dr. Fehrmann'owi, który w swoim odcyście, wygłoszonym na zebraniu protestanckim w St. Gallen, publicznie oświadczył, że „badacze Pisma św.” pobierają pieniądze od żydowskich organizacji. Żydzi popierają bowiem wszelkie sekciarstwo, ażeby rozbić i rozdrobnić szeregi chrześcijańskie.

Dr. Fehrmann został oskarżony o oszczerstwo. Proces odbył się w Zurychu przed kilkunastu dniami. Oskarżony został zwolniony, ponieważ dostarczył sądowi dowodu rzeczowego, a mianowicie oryginalnej instrukcji, wydanej przez żydowsko - masonską lożę w Zurychu w instrukcji tej znajduje się taka wiadomość:

„Dajemy badaczom pisma św. wiele pieniędzy za pośrednictwem braci, którzy w czasie wojny duże kapitały zdobyli.

Ci bracia należą do Żydów.

Zasadą zdobycia kraju jest wyzyskanie jego słabości i zachwianie jego fundamentami... katolickie dogmaty są przeszkodą dla naszych planów, — dlatego wszystko musimy zrobić, by liczbę ich wyznawców zmniejszyli i te dogmaty ośmieszyli.”
Powyższa wiadomość wyjaśnia nam całkowicie tajemnicę pieniężnych funduszy, którymi rozporządzają sekciarskie organizacje. Te wszystkie: „kościół narodowe, badacze pisma św., związki wolnej myśli” i t. d. — są przeznaczone nato, aby rozbić i rozzerwać jedność duchową narodu, który stałby się wtedy łatwą zdobyczą tajnych zrzeszeń.

U nas, na Pomorzu, pojawiły się także różne sekty (Toruń, Grudziądz), które znalazły nawet poparcie wysokich osobistości. Dzisiaj wiemy, za czyje pieniądze odbywała się i odbywa ta zębna robota.

JAK SPOŁECZEŃSTWO W KONGRESOWOCIE SOBIE POMOŻE NA WYPADK STRAJKU ROLNEGO.

Stowarzyszenie samopomocy społecznej ogłosiło w Warszawie odezwę, w której m. in. czytamy:

Stowarzyszenie samopomocy społecznej, uznając zbiory plodów ziemi za sprawę użyteczności publicznej, uchwaliło zorganizować pomoc zastępczą dla tegorocznych zbiorów, aby nie dobiegły do ich niszczenia przez strajk robotników rolnych.

W myśl tej uchwały wydział wykonawczy S. S. S. wzywa wszystkich obywateli kraju, bez różnicy pici i stanowiska społecznego, którym dobro ojczyzny i jej niezależność jest drogą, a gospodarze i polityczne położenie kraju jest wiadome, aby niezwłocznie się zapisywali do drużyny zastępczych S. S. S., które, w razie potrzeby, będą rozsyłane po wsiach dla ratowania zbiorów — jednego czynnika, który uchronić może kraj od grożącej mu ruiny i głodu i zapewnić mu spokój i nie-tykalność granic. W szczególności wydział wykonawczy zwraca się z gorącym

wzywaniem do młodzieży akademickiej, w której sercu miłość ojczyzny bije tętnem młodzieńczego zapału i poświęcenia, a także do tej części miejskiej ludności pracującej, która nieskalana sobkostwem zechce poprzeć zbiory, aby zapewnić miastom chleb i niezbędne warunki życia na rok przyszły.

Równocześnie wydział wykonawczy zwraca się do zarządów instytucji państwowych, samorządowych i prywatnych, aby za przykładem lat ubiegłych, zwalniały swych pracowników na czas pracy zastępczej za odpowiednim zaświadczeniem wydziału wykonawczego S. S. S.

Wreszcie wydział wykonawczy stwierdza, że Stowarzyszenie samopomocy społecznej podejmie tę akcję zastępczą tak w własnego nakazu obywatelskiego, jak w myśl zarządzenia Straży narodowej, której jest jednym z ogniw i która akcję S. S. S. poprze nie tylko w stolicy, lecz i na prowincji — na całym obszarze Rzplitej.

KURS POLITYCZNY ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO W CHOJNICACH.

Zapowiedziany na niedzielę 21 bm. kurs polityczny Z. L. N. odbył się na sali hotelu Centralnego przy nader liczonym udziale delegatów z powiatów tucholskiego i chojnickiego oraz samego obywatelstwa z Chojnic, które choć w części oficjalnej nie należy do naszej organizacji, jednakże znając program Z. L. N. zawsze go popiera chętnie i bierzemy udział w zebraniach na których przemawiają posłowie — działacze tej wszechpolskiej organizacji politycznej.

Kurs zagał stosownym przemówieniem p. mecenas Kopicki, który witał w serdecznych słowach przybyłych posłów Karola Rzepeckiego i Sołtysia-ka oraz delegatów i gości, których zebrało się 350, powołał za zgodą zebranych p. szan. dr. Lniskiego na marszałka, p. Marcinkowskiego z Ogorzelin na wicemarszałka, p. p. Witkę z Czarska i Swinę z Brus na ławników.

Pierwszy referat o ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej z uwzględnieniem potrzeb Pomorza wygłosił p. poseł Sołtysiak. Następnie sprawy waloryzacji państwowych i gości, których weweli do ustawy o podatku przemysłowo-obrotowym z całą znajomością rzeczy i dokładnymi cyframi referował członek Komisji Skarbowej, p. poseł Rzepecki. Obydwa referaty pełne bogatej treści, ujęte w piękną formę i wypowiedziane z werwą, zrobiły bardzo dodatnie wrażenie, w dowód czego zebrani darzyli referentów częstymi oklaskami.

Po krótkiej przerwie obładowej punktualnie o 3 i pół rozpoczęły się dalsze obrady. Bardzo interesujący referat o naszym bilansie handlowym, który zależny jest od produkcji i eksportu krajowych towarów, oraz o ujemnym wpływie na bilans silnego, często zbyt-technego importu obcych towarów, wygłosił p. poseł Krzywiński. Po krótkiej dyskusji jaka po referacie m. in. p. poseł Krzywińskiego nastąpiła, w której przemawiał red. Dziennika Pomorskiego, p. Kowalski, dała bogaty materiał do przemówienia red. Słowa Pomorskiego i posła na Sejm p. Sachy. Referent w blisko dwugodzinnych wywodach, prostych ale nadzwyczaj rzeczowych i trafnych zainteresował uwagę słuchaczy do tego stopnia, że odzywały się często nie milknące brawa i oklaski. Aczkolwiek p. poseł Sacha nie szczędził słów gorzkiej nieraz prawdy pod adresem społeczeństwa, to jednak, ponieważ były one szczere i wypowiedziane w interesie ogólnym, zebrani je z wdzięcznością przyjmowali.

Nastroj wśród zebranych był bardzo podniosły, co dowodzi, że chojniczanie umieją ocenić tych, którzy ze szczerością się do nich zbliżają i informują ich o rzeczach ważnych — państwowych.

Liczny udział pań i młodych pracowników daje rękojmię siły Z.L.N. a tem samem lepszej przyszłości naszej kochanej Ojczyzny. S-k.

**Już czas za-
abonować „Gaze-
tę Narodową” na
trzeci kwartał.**

Jubileusz Jana Zamorskiego.

Posel Jan Zamorski, zasłużony polityk, działacz społeczny i publicysta obchodził w ostatnią niedzielę w Tarnopolu 25-lecie swej pracy publicznej. Oceniając jego życie pełne pracy i poświęcenia dla Polski, „Gazeta Warszawska” pisze:

Długiej wyteżonej pracy od podstaw przez oświatę (T. S. L.) i przez organizację polityczną Zamorskiego i jego towarzyszy zawdzięczamy możliwość ocalenia Galicji wschodniej dla Polski.

Galicja wydała na świat nie tylko biurokratów austriackich. Posiew wszechpolski wybujał takimi postaciami, jak: Zamorski, Aleksander Skarbek, Stanisław Biega, którzy mieli odwagę w czasie wojny proklamować politykę niezależną nawet wrogą Austrii. Ostatnie cztery lata przed wojną były okresem srogiej walki obozu wszechpolskiego (od roku 1909 Demokracja Narodowa i stojałowszczycy tworzyli już Związek Ludowo-Narodowy) z polityką austriacką małej Polski, otwarcie prowadzoną przez namiestnika Bobrzyńskiego. Austria potrafiła wciągnąć w swoje plany stronnictwa polskie z prawej i lewej strony i wytworzywszy z nich blok, zaprzysięgła zagładę kadrom wszechpolskim. Zamorski na czele stojałowszczyków (str. chrześcijańsko - ludowe) staczał boje homeryczne. Organizowawszy Tarnopolszczyznę, osiadł w Białej na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i tu redagował pismo ludowe „Wieniec i Pszczółka”. Słynna była jego walka wyborcza o mandat do parlamentu z Żywieckiego, w której pokonał agitację Bobrzyńskiego i bloku

Zamorskiego spotkała największa nagroda życia: uznanie i miłość.

Kochają go ludzie i szanują za dobroć i czystość, zato, że był zawsze bezinteresowny i tylko dawał z siebie, dla siebie niczego nie żądając, zato, że walczył po rycersku, nie sprawiając nigdy widoku małości, że zależę mu na zwycięstwie prawdy i że nienawidzą go kłamcy, że umie walczyć bez strachu i

pardonu, a ludzi kocha, że robi robotę trzeźwą, a jest marzycielem, że zępała koło siebie życie, a sam pozostał samotny, że nie boi się kuli, głodu i cierpień fizycznych, a cierpi — wrażliwy jak artysta — od niemiłego spojrzenia...

ZBROJENIA GRECJI.

„Neue Freie Presse” donosi z Aten, że ze względu na zerwanie rokowań grecko-jugosłowiańskich w sprawie zawarcia nowego sojuszu oraz ze względu na niezadowolone, panujące w wojsku, postanowiono przyspieszyć zbrojenie Grecji, wobec tego, że kraj jest izolowany. Ministerstwo wojny zamówiło w najbliższym czasie zagranicą 100 000 karabinów. Wszystkie garnizony greckie i macedońskie odbędą we wrześniu wielkie manewry.

SPRAWA ZAWARCIA UGODY HANDLOWEJ Z NIEMCAMI.

O toczących się tutaj rokowaniach handlowych polsko-niemieckich dzienniki dowiadują się co następuje:

Wobec piętrzących się trudności obie strony zgodziły się co do tego, by przed zawarciem definitywnego traktatu handlowego zawrzeć układ prowizoryczny na pewien określony czas, któryby pozwolił na spokojne prowadzenie rokowań w sprawie właściwego traktatu. Potrzeba zawarcia prowizorium została uznana przez obie strony, gdyż nie ulega wątpliwości, iż znalezienie kompromisu, zwłaszcza w zakresie obrotu towarowego wymagać będzie przedewszystkiem czasu. Aby jednak rokowania te mogły być prowadzone w atmosferze korzystniejszej, aniżeli takiej, jaką wytworzył może stan beztraktatowy i celem umożliwienia obu stronom korzystania ze środków naturalnych gospodarczych, należy powołać do życia układ prowizoryczny, któryby wyłączając możliwość stosowania nacisku lub represji, dał podstawę do przyszłego traktatu handlowego. Tak więc trudności, które ostatnio wynikły, nie dotyczą traktatu handlowego, lecz prowizorium. Polska i Niemcy nie uzgodniły do obecnej chwili swoich poglądów na treść tego prowizorium.

Dla zrozumienia różnicy poglądów podajemy poniżej postulaty obu stron oraz wzajemny ich stosunek do tych postulatów. Warunki niemieckie dają się streścić jak następuje:

1) wzajemne udzielenie klauzuli największego uprzywilejowania w dziedzinie taryf celnych,

2) prawo wjazdu i pobytu komisjonerów oraz uregulowanie przesyłek próbek towarowych,

3) wstrzymanie likwidacji mienia niemieckiego w Polsce, przysługującej jej na podstawie art. 289 traktatu wersalskiego,

4) ze swej strony Niemcy wyrażają zgodę na dopuszczenie do Niemiec po dniu 15 czerwca tylko 100 000 tonn węgla górnośląskiego miesięcznie, zamiast jak dotąd pół miliona tonn, tj. 20 proc. dotychczasowego kontyngentu.

Należy przytem stwierdzić, że wbrew twierdzeniom zarówno prasy niemieckiej, jak i polskiej Niemcy nie stawiały żadnych żądań w zakresie wydalenia opłatów.

Delegacja polska ze swej strony postawiła następujące warunki:

1) na czas prowizorium obie strony zastosują zasadę wolności obrotu towarowego polegającą na tem, że obie strony zobowiążą się do niewprowadzenia żadnych nowych restrykcji co do importu i prawa korzystania z istniejących zastrzeżeń we wzajemnym obrocie np. w stosunku do polskiego węgla górnośląskiego,

2) na okres prowizorium Polska gotowa jest dać Niemcom cały szereg wartościowych ujęć celnych przyznanych w drodze traktatów innym krajom za odpowiednią rekompensatę ze strony Niemiec w tym samym przedmiocie.

Jak z powyższego przedstawienia stanu rokowań wynika, stanowiska obu delegacji nie zostały dotychczas uzgodnione i sprzeczności są poważne. Toteż istnieje uzasadniona obawa, że między Niemcami a Polską może przyjść nie tylko dziś, ale i w przyszłości do daleko idących tarć na tem tle.

Zabezpieczenie paczek pocztowych.

Wskutek niedostatecznego zamykania paczek pocztowych po dokonanej rewizji celnej paczki te ulegają często obrabowaniu. Dlatego urzędy pocztowe celne otrzymały polecenie, aby po rewizji celnej zabezpieczyły wszystkie paczki, zarówno wartościowe jak i zwykłe — o ile znajdują się w opakowaniu twardym — np. skrzynki drewniane, kartony — przy użyciu plomb, nakładanych na końcu sznurka jednolitego, którym osznurowuje się paczkę. Paczki winny być tak osznurowane, aby usunięcie sznurka z paczki bez widocznego śladu było niemożliwe. Natomiast na paczki zwykłe, opakowane w worki (np. paczki amerykańskie) mają być, po zszyciu worka, nakładane nalepki papierowe z odciskiem datownika urzędu pocztowo-celnego, paczki zaś wartościowe będą zabezpieczone pieczęciami lakowymi. Powyższe ma również zastosowanie do paczek krajowych i w razie zauważonych uszkodzeń w opakowaniu podlegają przepakowaniu przez urzędy pocztowe. Za tego rodzaju zabezpieczenie paczek ustanowiono opłatę 30 gr., które pobierają urzędy pocztowe od adresata.

PRZYTOMNY PROFESOR.

Jeden z uczonych angielskich, stary kawaler i „wróg kobiet”, wygłaszając nie dawno temu prelekcję, uczynił dość słowną uwagę, że ponieważ między murzynami w środkowej Afryce kobiet jest o wiele mniej niż mężczyzn, przeto kobiety w Europie, których jest więcej, niż mężczyzn, powinnyby wywędrować do Afryki, gdzie z pewnością znalazłyby mężów.

Kilka słuchaczek, siedzących w pierwszych ławkach, uczuło się obrażonymi tą uwagą, złożyło swe zeszyty do notowania i ostentacyjnie wyszło z ławek, kierując się ku drzwiom sali wykładowej.

Widząc to, zjadliwy profesor zawołał do nich:

— Czemuż panie tak się śpieszą? Muzryni jeszcze na panie poczekają!...



Pierwsza wyprawa Wojka Przekory do księżycyca.

FIGIEL UWODZICIELSKI.

Utopić paskudnika żydowskiego nie chciałem, ponieważ obca mi była chęć sprawienia djabłu przedwczesnej uciechy, jakoby by miał smażyć sobie na śniadanie lub wieczernie duszę żydowską jak kotlet koszerny. Mówię o ucieczce przedwczesnej, bo ostatecznie i tak dusza Smychy Cwibelstinka, albo jak się mój Zydek mógł nazywać, z pazur djabełnych się nie wyniśnie. Wątpię bowiem należy, aby parch się pozwolił oblać wodą święconą, a zresztą choćby to zrobił, to mały byłby z tego pożytek. Przeciwnie zachodziłaby obawa, że chrzci i wiary św. nadużywałby taki szajgoc jedynie do swych sztuczek szacherskich, wstydu jeno by nam przyczynił i innych chrześcian znieprawil.

Większą zatem satysfakcją odczuwałem na myśl, że ogoniasty uwodziciel piekielny wierzą ozorem i zdycha od oskomy.

Zresztą obawiałem się, że wszystkie ryby, nadzieja abstynentów od mięsa, z obrzydzenia uciekną, dowiedziawszy się o zgonie Żyda we wodzie, a fale polskiej Wisły cofną się pospiesznie w góry i doprowadzą i tak już trudną żegluga do ostatecznej katastrofy. Nie chciałem uczynić takiej przykrości żeglownikom.

Natomiast mając w pamięci, że Żydom spieszy się z powrotem do Palestyny, do której jechać trzeba przez morze, chciałem memu Żydkowi udzielić małej lekcji nauki pływania.

Cóż kiedy paskudnik oni rusz nie chciał rozumieć mych dobrych chęci i zamiarów oraz wdzięczności za udzielone mi przed chwilą rady. Zaledwie zdolałem zamoczyć go po kostki, a już tak krzyczał, że woda się raptownie cofnęła i aż do środka koryta Wisły rozciągnęła się olbrzymia ława piaskowa, którą spowodu mulistego piasku nie łatwo było przebrnąć.

Żyd zaś miarkując to, stał się od razu bezczelny.

— Aj, waj! krzyczał — rozbójnik! pogrom! Ligo Narodów, ratunku. Gwałt i t. d.

— Żydzio powiadam, jeżeli ty ścierwo koszerna zaraz się nie uspokoisz, to zatkam ci mordę taką masą mułu rzeczowego, że będziesz mógł z niego na morzu żydowskim usypać drugą Palestynę.

— Kiedy pan mnie potrzebuje utupić, a ja sze wodu boja, bo ona niekoszerna.

— Chcę ciebie tylko zabrać ze sobą, jakoś mi radzi, bo zresztą możebyś i w piekło coś utargował i djabła oszukał. Aha. — zawołałem ujrawszy wyglądający z poza chmur księżycyca, zaciekawiony widocznie krzykiem Żyda — ten księżycyca, ten księżycyca!... jakby to się do niego dostać?

— O je! zawołał zdziwionym odrazu głosem Żyd. — To pan sze wybiera na księżycyca. Mój szacunek. Oh, to pan wielki człowiek, to pan drugi Amundsen. To ja z ten zrobić spółkę, a fałn geszeft. No co, nie? Pan pojedzie na księżycyca, będzie tam robił reformę rolną ośmiogodzinną dzień pracy, i wiece proletariackie, a ja za lożę karczmę i bank i będę szmuglował tytuń i dolary. To fałn geszeft. Tam nie ma jeszcze Grabski, tam niema podatek obrotowy ani „Rozwój”, coby psuł Żydkom interes, ani te poskidne andeki. Tam jeno jest Twardowski, a to szlachcic starej daty taki sam jak hr. Skrzyński, baron Thugutt, socjalista Moraczewski i Daszyński, a ci koncesji Żydkowi nie odmówią z powodu inwalidów wojennych. Onj wiedzą, że ręka ręce myje i że za koncesję żydowską też coś skapnie dla piepiesów i masonów.

— Jak ja się tam dostanę — westchnąłem znowu, nie zważając wcale na gadanie żydowskie.

— To pan nie wie — podjął znowu swoje Żyd. To rzecz bardzo prosta. Sządzie sobie pan na samolot i pojedzie.

— Z nieba mi spadnie, księżycyca mi ześle samolot lub ty mi go sprawisz, parszywco? — zawołałem oburzony.

Zasmiał się Żyd:

— Ha, ha, ha! Panie Przekoro, to pan widać odważny i dzielny człowiek, ale kiepski do interesu. To sze zgodzę, ja panu sprawię samolot, jeno pan troszkę pogada troszkę napisze apelów do ludu, to on będzie składał w moje kieszenie, a potem

potem to ja panu go kupię, ja panu go dam. Niech pan z nim robi co chce. Niech pan na nim jeździ, niech pan go ofiaruje Ploppowi. Będzie miał honor. Ist sy git.

Zwarjowałeś Żydzio! — zawołałem. — Sądziś, że lud taki jest głupi, iż będzie składki dawał na to, abym ja miał z tego korzyści i zaszczyty. Na podobny koncept też wpaść może tylko Żyd, przywykły do wyzyskiwania ludu i tuczania się jego pracą.

— Panie Przekoro, odpowiada Żyd. — Pan sze potrzebuje mylić, pan sze wcale irytować nie potrzebuje. Bo czy pan zna figiela pana Kulerskiego?

— Figiel pana Kulerskiego? — zapytałem. — Co to takiego?

— To pan nie zna, to pan kiepski polityk. Ale widzi pan ten papier? To on wcale od Żyda nie pochodzi, a druk a pod pis też nie. To może pan sam przeczytać, a jeżeli nie, to przeczytam panu, bo ja cały ten szwindel umiem na pamięć, tak on mi się podoba. Ja bardzo cenię tego co to zrobił. On pomyslowy jest. On zawstydzą nawet Żydki. On chciałby być ministrem i on powinien być minister. On powinien być minister uwodzenia, ludu.

To mówiąc, Żyd wydobyl jakiś świestek papieru i zaczął czytać. Ciemno było, świecił tylko księżycyca ale Żyd czytał jak z księgi talmudystycznej.

— Odezwał do Czytelników „Gazety Grudziądzkiej” Ludu polski. My — ludowcy nie mało przyczyniliśmy się do zbudowania niepodległej Polski. Stronnictwo nasze na swym sztandarze wypisało naczelną hasło wolność Polski i wolność ludu w Polsce. Wierni tej zasadzie szliśmy do legjonów...

— Walczyć z Niemcami przeciw prawdziwym twórcom Polski, aby zawieść lud w jarzmo niemieckie? — dorzuciłem.

Żyd czytał dalej: Zarząd Okręgowy P. P. S. na Pomorzu postanowił z ofiar ludu skupionego przy „Gazecie Grudziądzkiej” nabyć Polsce samolot, aby uczcić służbę p. Kulerskiego. Na skrzydłach samolotu wielkimi literami wypiszemy imię „Wiktor Kulerski”, jubilatowi na uczczenie.

A potem niech ten samolot buja po przestworzach ponad ziemią polską i pokazuje światu...

— Jak lud polski jest łatwowierny i jak go łatwo otumanic — dodałem.

Żyd czytał dalej: Pieniądze nadejdą do Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno - Osadniczej (Kulerskiego?) w Grudziądzu. Ludu polski wyzwamy cię, byś spłacił dług wdzięczności.

— Za warcholstwa p. Kulerskiego, czy za to, że podczas wojny pragnął ten lud zaprowadzić pod komendą Niemców?

Na tem się kończyła odezwa. Orzywiście frazesowy i słów było tam znacznie więcej. Powtarzam tylko to, co spamiętałem. Nastąpiły podpisy komitetu, jako ostatni podpisał się „Figiel”.

A to ci dopiero Figiel! — zawołałem. Ten autor samozwańczy, hetman ludu i rycerz Marji, to ci istotnie figlarz nielada! Pomyśl wspaniały! Biedni czytelnicy „Gazety Grudziądzkiej” składać będą ostatni swój grosz do Kasy osadniczej p. Kulerskiego, dziś gdzie o pieniądze tak trudno i kiedy można zapomocą gotówki zdobyć kolosalne zyski, a potem p. Kulerski kosztem swych czytelników — biedaków okaże się wspaniałomyślnym ofiarodawcą i odbierać będzie honory. Tylko, czy się sprawa ta uda jak i sprawa szambelańska wraz z budową kaplicy w Rzymie?

— Uda się! zawołał Żyd. — My Żydzi wiemy, jak lud słucha naszych socjalistycznych, wywoleńczych, komunistycznych itp. wystawników. Trzeba jeno sprytu i konsekwencji. A na wszystkich zarobić można — nawet na błogosławieństwie papieskim i odpustach. — Trzeba jeno mieć duszę warcholską.

— Tej ja właśnie nie mam — westchnąłem.

— To pan jest do niczego, to pan na świecie nic nie wskóra, to pan tu jeno zawadza. — Niech pan siada nad wodę, czy pan sądzi, że ryby przyjdą nad brzeg, aby je pan złapał i włożył do kociołka? Trzeba stworzyć sobie wędkę i sieć. A jak pan tego nie potrafi, to niech pan jedzie na księżycyca.

— Jeno jak się ta m dostać — pomyślałem patrząc na uśmiechającą się miłe i prawie, że wabiącą mię twarz księżycyca.

Lecz naraz uderzyłem się w czoło. Spryt strzelił mi do głowy. Postanowiłem posłuchać rad Żyda. — Próba nie zaszkodzi, pomyślałem i udałem się w dalszą drogę, której wyniki opowiem innym razem.

Wojko Przekoro,
zredukowany polityk.

KALENDARZ.

Piątek 26 Jana i Pawła	Sobota 27 Władysława	Niedziela 28 4 po Świątk.
------------------------------	----------------------------	---------------------------------

Wiadomości potoczne.

SKAZANIE ZA OBRAZĘ WŁADZ SZKOLNYCH.

24 o godz. 10 ogłoszony został wyrok Sądu Apelacyjnego w głośnym procesie szkolnym. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na karę po 3 zł lub jeden dzień aresztu oraz na poniesienie kosztów sądowych.

— Pomorze swym dzieciom. Pod hasłem tem wszczęto Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi akcję mającą na celu umożliwienie wysłania dzieci na letniska. Ponieważ chodzi tu o dzieci biedne i niezamężne częstokroć chore, które w wielu wypadkach mogłyby polepszyć swe zdrowie, akcja ta zasługuje na zupełne i gorące poparcie.

Jak się dowiadujemy, podjął się specjalny komitet zorganizowany w tym celu urzędnika podwieczorku tanecznego dla przysporzenia funduszy, niezbędnych dla przeprowadzenia takiej akcji. W podwieczorku tym wezmą udział wybitne siły artystyczne. Poza tem projektuje się zbiórkę uliczną w pierwszych dniach lipca.

Głównym momentem akcji będzie pochód dzieci przez ulice miasta w niedzielę dnia 5 lipca. Dzieci same będą wyciągały rzęki o mały dątek dla swych siostrzyczek i bracišków.

Akcja ta spotka się niewątpliwie z najwyższym poparciem społeczeństwa. Każdy ojciec i matka powinna uważać za obowiązek pocieszyć stroskanych rodziców tych dzieci, którym świeże powietrze szerokich pól i morza, może powrócić nadwężone w murach miejskich zdrowie a nieraz nawet zachować życie.

Biedne istoty będą swym nieznanym ofiarodawcom wdzięczne do śmierci.

— Egzamin wstępny w terminie przedwakacyjnym na 1 kurs Państwowej Szkoły Budowlanej w Grudziądzu (oddział o kursie czterolatnim) rozpocznie się d. 30 czerwca t. j. we wtorek o godzinie 9-ej.

Kandydaci mają złożyć w Dyrekcji szkoły do 29 czerwca: a) podanie na ręce Dyrektora, b) własnoręcznie napisany życiorys, c) ostatnie świadectwo szkolne wraz ze świadectwem odesłania, d) świadectwo moralności, o ile od wystąpienia do szkoły upłynęło więcej niż pół roku, e) pisemne zezwolenie rodziców lub opiekuna na wstąpienie do szkoły, f) dowód, że kandydat ukończył 14 lat życia, a nie przekroczył 17 lat, g) dowód obywatelstwa polskiego, h) świadectwo zdrowia.

Egzamin wstępny na 1 kurs Państwowej Szkoły Przemysłowych Mistrzów Mechaników przy Państwowej Szkole Budowy Maszyn (kurs dwuletni) odbędzie się 31 sierpnia br. Dyrekcja.

— Kilkakrotnego mordercę przytrzymała policja toruńska w dniu 23 bm. w osobie K. Władysława. Liczący dziś lat 43 sprawca popełnił zbrodnię mu zarzucane na tle seksualnym. Wobec poszukiwania go przez prokuraturę bydgoską, odstawiono wymienionego jeźdźcę wczoraj wieczorem do Bydgoszczy.

— Nieszczęśliwy wypadek na dworcu przedmieście. W poniedziałek 22 przejeżdżający został na dworcu wymienionym powyżej przy przetaczaniu wagonów konduktur Bronisław Włodarski, lat 33, z Rudaka. Kola wagonu uciety nieszczęśliwemu nogę powyżej kolana. Odstawiono go do szpitala diakonisk.

— Obiecujący młodziencze. Właściciel składu papierosów i filatelista p. K. z ul. Żeglarskiej zauważył od pewnego czasu mimo znacznego ubytku w towarach i w znaczkach mały przypływ gotówki. Podejrzewając o nieczyste manipulacje ucznia Stefana Z., i chcąc go przyłapać na gorącym uczynku, pozostawił w kasie odliczone i znaczone przy świadku banknoty na sumę 105 zł. Po godzinie znajdowało się w kasie tylko 60 zł., a reszta wraz z dopływem w kieszeni obiecującego 16-letniego ucznia. Przyprawdowany do ekspozytury śledczej przyznał się S. Z. do kradzieży ciągłej na łączną sumę 3.000 zł. Pieniądże te przejechał w towarzystwie „koleżanek” i kolegów, przyczem nabawił się kawalerskiej choroby. Do kradzieży znaczków wartości 7.000 zł nie przyznał się. Obecnie się zastanawia w okrągłaku, czy wyjawienie przyczynę tajemniczego zniknięcia znaczków.

WYRAFINOWANI ZŁODZIEJE.

Wczoraj w poniedziałek policja toruńska wpadła na trop szajki złodziei ukrywających się pośród robotników zatrudnionych w rektyfikacji wspomnianej fabryki z której to od 2 lat już wynosili dziennie do 20 litr. czystej 96% okowity. Uskuteczniła to wieczorem i nocą napalniając bańki cennym płynem i wynosząc je kolegami czeka-

jącym za parkanem. Spirytus sprzedawali rozmaitym mniejszym restauratorom, początkowo za 2.50 zł. a później, w miarę zwiększania się liczby odbiorców, po 4.00 zł. za litr. Oczywiście, że dochody sprawców, prostych robotników były wcale pokaźne skoro 2 z nich, jak wykazało dotychczasowe śledztwo, nabyło domy kilkupiętrowe oraz mieszkania urzędzilo z przepychem magnackim. Znajdują się tam obrazy, kryształ, fortepiany itp. przedmioty zbytku.

Dotychczas przyaresztowano i osadzono w okrągłaku: Redmerskiego Józefa, Redmerskiego Kazimierza, Sawickiego Feliksa, Górtowskiego Andrzeja, Górtowskiego Antoniego oraz Kowalskiego i Dąbrowskiego. — Obydwaj ostatni są właścicielami wspomnianych powyżej posiadłości. Prócz nich przyaresztowano 2 paserów. Dalsze aresztowania nastąpią prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

MORDERSTWO.

Dzisiejszej nocy o koło godziny 12 minut 30 znaleziono przy szosie Grudziądzkiej w pobliżu fabryki p. Zemanka ciężko rannego mężczyznę pokutę nożem w głowę. Stróż wspomnianej fabryki zaalarmował straż policyjną która wysłała na miejsce karetę pogotowia i umieściła rannego w szpitalu. Nim zawezwana policja zdolała przybyć celem wydotkania bliższych danych od śmierci rannego tenże zmarł. Dotychczas zdołano ustalić, że zamordowany jest identyczny z pewnym rzeźnikiem z Inowrocławia który spędził kilka godzin w towarzystwie pewnego mężczyzny w szarem ubraniu w gospodzie przy ul. Sukienniczej. Przepuszczają że ten jest sprawcą gwałtownej śmierci powyżej wymienionego.

Z KRAJU.

PODPALANIE LASÓW.

Gronow, pow. toruński. Od pewnego czasu jakieś swawolne ręce podpalają zagajenia w tutejszych prywatnych lasach. Sprawców dotąd nie wysiedlono. Zarząd tutejszych dóbr czuł się zatem zmuszony do wydania zakazu chodzenia po lasach, należących do majątku Gronowa.

KRADZIEŻE NA WSI.

Czaple, pow. wąbrzeski. W naszej wsi grasuje od pewnego czasu złodziej którego dotąd nie udało się przychwycić. W nocy z 16-go na 17-go ukradziono p. Niezabitowskiej ze stajni najlepszą krowę, wartości 300 zł. Poszkodowana odczuwa stratę dotkliwą i towarzyszą jej żale innych w podobny sposób poszkodowanych.

ZWALCZANIE SÓWKI-CHOJNOWKI ZAPOMOCĄ SAMOLOTÓW.

Mściń. W tutejszym nadleśnictwie zastosowano po raz pierwszy na Pomorzu w tych dniach samoloty celem zwalczania szkodników leśnych. Władze leśne w porozumieniu z władzami wojskowymi przeprowadziły do świadczenia niszczenia owadów zapomocą gazów substancji trujących.

Kierownicy Instytutu Badawczego Broni Chemicznej Instytutowi w tym celu świecili wydzielające obłoki dymu, szkodliwego dla liszek; poza tem zaś skonstruowano na samolocie, udzielonym przez wojsko, wzorowany na amerykańskich i niemieckich, przyrząd do rozpylania z góry na korony drzew arsenu wapnia. W doświadczeniu brali udział dyrektor toruńskich lasów państwowych p. Lorkiewicz, nadleśniczy Mścińca p. Bielecki i szereg powag naukowych z Warszawy. Poza tem przybył na miejsce oddział kompanii chemicznej pod dowództwem kpt. Mińskiego, który kierował akcją zadymiania lasu; jednocześnie opylania z góry dokonali porucznicy: pilot Kalina i obserwator Krajewski z samolotu typu „Potez”, na którym ustawiono przyrząd do rozpylania z ładunkiem trującej dla liszek substancji.

Dla tej próby wybrano obszar około 20 ha lasu, przyczem opylono połowę tego obszaru. Cały odcinek był oddzielony od reszty puszczy rowem, a ze względów higienicznych zabroniono ludności chodzenia pobliskimi drogami, aczkolwiek proszek jest rozpylany w ilości, nie grożącej ani zwierzętom, ani ludziom. Już sądząc z pierwszych prób zadymiania i rozpylania można było uznać za trafny zasadniczo i skuteczny nowy sposób niszczenia szkodników, najwidoczniej gących pod podwójnym stał przed tygodniem aresztowany w War-działaniu dymu i proszku.

PRZYTRZYMANIE 5 SAMOCHODÓW.

Tczew. 18 bm. przytrzymał tu 5 samochodów, należących do firmy Makowski w Warszawie. Firma ta popadła w konkurs. Sam Makowski alias Makower (Żyd) zo-

szawie zato, że jako przedstawiciel firmy Renault dopuścił się szeregu oszustw na wielką skalę. Zatrzymane samochody miały no przetransportowane do Gdańska i tam je sprzedać. Zatrzymano je na telefoniczne zawiadomienie pewnego warszawskiego wierzyciela.

CIEKAWY

ODKRYCIE PRZEDHISTORYCZNE.

Czyżkowo, pow. tczewski. Pewien młodzieńiec, przechadzając się w ub. tygodniu nad Wisłą, napotkał na brzegu Wisły na wielkie brunatne kości, które przy bliższym zbada-niu okazały się resztkami jakiegoś przedhistorycznego zwierzęcia. Zaintrygowany znalazł skiem zaczął kopnąć na tem miejscu i wydobyl z torfiastej ziemi m. in. ząb, prawdopodobnie mamuta, ważący 9 1/2 funta. Poza tem znalazł 3 kości o znacznych rozmiarach i wadze. Kości te są koloru niemal czarnego i wyglądu gąbczatego, co wskazuje nato, że kości leżały w ziemi przez długie wieki.

SMUTNY ZNAK CZASU.

Tczew. W ostatnim czasie mnożą się w mieście naszym w zastraszający sposób porody nieślubne. Było ich np w czasie od 15-go maja do 15-go czerwca aż 11. Na ogół na liczbę 62 urodzeń legalnych w tym miesiącu cyfra ta wynosiła zaledwie 15 procent. Świadczy to źle o moralności pewnego odłamu tu-tejszej młodzieży żeńskiej.

FAŁSZYWY URZĘDNIK KRYMINALNY.

Skarszewy. Tutejsza policja przyaresztowała a mężczyźni, który w jednej z tutejszych restauracji przedstawił się jako urzędnik kry-minalny z Wilna, chcąc kontrolować wyroby wódeczne. Ponieważ legitymacja wymienione-go mężczyzny nie wystarczała właścicielowi restauracji, postanowił on posadzić go miejsce-wa policję, która też natychmiast przybyła, i krymina istę” schowała pod klucz.

SZKODA GRADOWA NA ŻULAWACH.

Tychnowy, pow. Wielkie Żuławy. W ub. niedzielę 21 bm. ok. 8-ej wieczór spadł tu silny deszcz zmieszany z gradem, wyrządzając na Żulawach wielkie szkody. Miejscami grad był wielkości jaj gołębih. Ziemiopłody bardzo ucierpiał, w wielu miejscach został także uszkodzony rozwijający się owoc.

WIDOKI NA URZĘDOWYCH

POCZTÓWKACH.

Gdańsk. W najbliższym czasie wyda pęczta W. M. Gdańska pocztówki po 10 i 20 fen., które będą miały wzorem szwajcarskich pocztówek urzędowych po siro-nie adresowej szkice, przedstawiające ciekawe budowle i pejzaże gdańskie. Te urzędowe „widokówki” mają na celu propagandę Gdańska zagranicą. Sprzedawać się je będzie przy okienkach pocztowych bez specjalnej dopłaty.

CZYN GODNY UZNANIA.

Otomino, pow. gdański górski. Kilka dni temu kąpali się w jeziorze otomińskim student Kobbert i prymaner Engelbrecht z Gdań-ska, gdy nagle ujrzel na przeciwległym brzegu jeziora wznoszący się z lasu słup dymu. Natychmiast udali się na miejsce zagrożone przez pożar i szybkim usunięciem palącego się podszycia zdołali usunąć groźne niebezpieczeństwo w chwili, gdy ogień zaczął się rozprzestrzeniać. — Gdyby ten czyn dzielnych młodzieńców znalazł naśladowców, mniejby było u nas pożarów leśnych, które nieraz niszczą wielkie obszary boru.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY.

Czersk. Kradzieże włamywaczy, gwoździ itp zachodziły już od pewnego czasu w magazynie kolejowym. Nareszcie w ub. niedzielę 21 bm. zdołano przychwycić włamywaczy w osobach młodocianych G. i Fr. z Czerska, którzy też poczęli do popełnionych kradzieży się przyznać. Po spisaniu protokołu wypuszczono ich narazie na wolność. Trzeciego wspólnika, jako najniebezpieczniejszego, odesłano do tutejszego więzienia.

KRADZIEŻ W KOŚCIELE.

Chojnice. Pewnej dziewczynie skradziono podczas przystępowania do komunii św. w tutejszym kościele trzy złote z ręcznej torebki, którą pozostawiła w ławce. Podejrzanie padło na pewną znaną tu złodziejkę.

NIEZWYKŁA KRADZIEŻ.

Łukowo, pow. chojnicki. Zachodziły już różne kradzieże, ale tego zapewne jeszcze nie słyszano, aby zdołano nawet starego lisa z miodem i jamy wykraść. Taki wypadek zdarzył się w lesie państwowym przy Łukowie pod Czerskiem. Oto syn robotnika M. z Łukowa zauważywszy jamę lisią, przekopał otwór do jamy i wykradł z niej starego lisa wraz z dwoma miodem, które, jak twierdzi, podarował szewcowi K., podczas gdy starego lisa puścił na wolność. Sprawą tą zajęła się policja i przywłaszczono młode lisy oddała do dyspozycji nadleśnictwa Czersk.

SMUTNE.

NASTĘPSTWA NIEOSTROŻNOŚCI.

Gniewkowo. 22 bm. zaszedł tu śmiertelny wypadek wskutek lekkomyślnego obchodzenia się z bronią. Ślusarz Pietrzak zastrzelił 18-

letniego robotnika Słomińskiego, syna włodarza S. z wójtostwa pod Gniewkowem. Ogładając w obecności Pietrzaka browning Słomiński zapomniał wyjąć z lufy kulę, po wyjęciu magazynu. Gdy Sł. podał Pietrzakowi browning, P. nie wiedząc, że w browningu jest kula, zaczął nim manipulować i nagle padł strzał, który zranił Słomińskiego tak niebezpiecznie w piersi, że wkrótce wyzionął ducha. Wypadek wywarł na mimowolnym zabójcy tak silne wrażenie, że wskutek wstrząsu nerwowego natychmiast zaniemówił.

ŻYDZI W BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz. 19 bm. odbyło się walne zebranie miejscowego Rozwoju. Ze sprawozdania rocznego oddziału bydgoskiego wyjmujemy następujące ciekawe szczegóły o żydostwie tamtejszym. Z początkiem r. 1924 było hurtowni żydowskich w branży włókienniczej 9. Wskutek energicznej akcji Rozwoju 3 hurtownie żydowskie zostały zlikwidowane, a istniejących 7 hurtowni polskich rośnie w siłę. Wogóle widać wśród społeczeństwa bydgoskiego wzrastające poczucie antyżydowskie. Stwierdzono, że 85 proc. składów oraz mieszkań otrzymali Żydzi napływowi od Żydów tutejszych i Niemców. Liczba Żydów zarejestrowanych wynosi 896. Nie-ruchomości mają Żydzi 24. Do żydowskiego Stow. Kupców należy 85 członków. — Obecnie Rozwój bydgoski stara się o podniesienie rzemiosła na kresach. Bydgoska bursa rzemieślnicza stawiała do dyspozycji młodzieży kresowej 10—18 miejsc.

Poświęcenie strzelnicy w Solcu Kujawskim. Bractwo Strzeleckie w Solcu kujawskim obchodzi w niedzielę dnia 28 czerwca 1925 r. (w poniedziałek dnia 29. czerwca 1925 r. (Święto Piotra i Pawła) z okazji obchodu 600-letniej rocznicy istnienia miasta Solca kujawskiego poświęcenie strzelnicy połączone z nadzwyczajnym strzelaniem o ordery i premje wartościowe.

Strzelanie odbędzie się do 8 podwójnych tarcz w strzelnicy nowoczesnej urządzonej, położonej w parku miejskim, 5 minut od dworca, zaopatrzonej w nowoczesną sygnalizację lampkami elektrycznymi. Podczas strzelania odbędzie się koncert doborowej orkiestry wojskowej i znanych chórów śpiewackich w obszernym parku miejskim w wielkości 200 mórg.

Solec kujawski, znane lotnisko leży uroczo nad Wisłą, na głównym szlaku Warszawa-Gdańsk, między Bydgoszczą i Toruniem, do których do miast kursuje z Solca kujawskiego dziennie 9 pociągów.

Dokładamy starań, aby gościom swym pobyt jak najwięcej uprzyjemnić. Równocześnie odbędzie się w Solcu kujawskim dnia 28. czerwca 1925 r. zlot przygotowawczy V. okręgu Sokółów.

Tania, a dobra książka. „Biblioteka Domu Polskiego” wydała dotychczas 16 tomów, a więc: 1) Kalendarz Informator Polski, który jest zbiorem wszystkich najważniejszych wiadomości w współczesnej Polsce. 2) J. I. Kraszewskiego „Pamiętnik Mrocza”, powieść z czasów Jana III. 3) „Dwie Modlitwy” Adama Szymańskiego. 4) W. Kosiałowicza „Nasz Mały”. 5) Rodziewiczówny „Ryngraf”. 6) Ossendowskiego „Po szerokim świecie”. 7) H. Rzewuskiego „Pamiętki Soplicy”. 8), 9) i 10) W. Skiby, „Nad Poziomą” — powieść z roku 1863. 11) M. Suwłarskiego „Białe Mocy”. 12) Andrzeja Struga „Ich Syn”. 13) J. Kraszewskiego „Emisarjusz”. 14) W. Rapackiego „Ich Syn”. 15) Edw. Słobowskiego „W więzieniu”. 16) i 17) Kaz. Las-kowskiego „Kulturträger”. 18) K. Przerwy-Tetmajera „Z wielkiego domu”.

To są owe książki po 40 groszy. Przyklasnąć tym poczynaniom „Biblioteki Domu Polskiego”. Zwracamy uwagę na nią baczną uwagę naszych czytelników.

SAMOÓJSTWO URZĘDNIKA POLICYJNEGO.

Rypin. Tutejszy komendant powiatowy policji państwowej Józef Lange popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Powodem rozpaczliwego czynu były kłopoty rodzinne. L. osierocił żonę i dwoje dzieci.

WIEŚCI Z LIPNA.

Lipno. Dla wygody publiczności od 16 b. m. pomiędzy Lipnem i Włocławkiem samochody kursować będą 3 razy dziennie: z Lipna o g. 9 rano, 1 p. p. i 11 wieczór, z Włocławka o 5 rano, 2.30 p. p. i 5 p. p. Bilety wcześniej nabywać można w hotelu Astorja. — Z dn. 1 lipca sadł pokoju w Lipnie 1-go i 2-go okręgu zostaje zniesiony, a utworzony będzie sąd pokoju powiatu lipnoskiego w Lipnie.

Wesoły kącik.

W APTECE.

Do apteki przychodzi troje dzieci, dziewczyna około 11 lat i dwóch trochę młodszych chłopaków.

„Czem mogę służyć“ — pyta się aptekarz dziewczyny.

„Proszę mi dać za 10 fenigów“ lakrecji! Aptekarz przystawia drabinkę, wstępuje na nią i zdejmując z najwyższej półki słoik, odważysz zamówiony towar, zakrywa słoik, wstępuje znów na drabkę odstawia go.

Potem zwraca się do jednego chłopaka. „A ty czego żadasz?“ —

„Proszę także o lakrecję za 10 fenigów!“

„Głupku! czemuś zaraz tego nie mówił?“

„Bo pan mnie się nie pytał!“

Aptekarz lezie znów po słoik, a odważysz towar pyta się drugiego chłopaka:

„A chcesz ty też za 10 fenigów lakrecji?“

„Nie proszę pana!“

Aptekarz powtórnie odstawia słoik, a po zejściu na dół pyta się drugi raz malca.

„No! więc czego żadasz?“

„Ja chcę za 5 fenigów lakrecji!“

JEGO POGLĄD.

— Słuchaj Pinkus — czy byłeś przedtem karany?

— Nie, przedtem i a nie bułem nigdy, tylko potem.



Dział gospodarczy.

Obowiązujące opłaty wejściowe na Pomorskiej Wystawie są następujące:

a) bilet sezonowy na cały czas trwania Wystawy zł. 12.

Ta pozycja zmieści się w każdym budżecie domowym!

„Książka to przyjaciel! Smutne jest życie bez przyjaciela, smutne jest życie bez książek! A dom bez książek to ciemna jaskinia.

Chcąc umożliwić każdemu posiadanie własnych książek i własnej domowej Biblioteki „Biblioteka Domu Polskiego“ wydaje za rekordowo niską cenę 40 gr. w prenumeracie z przesyłką do domu, tom w niezem nie ustępujący wydawnictwom droższym.

Biblioteka Domu Polskiego wydaje co dziesięć dni tom zawierający do 180 stron druku w trójbarwnej, efektownej a trwałej okładce.

Biblioteka Domu Polskiego wydaje tylko nieprzemijającej wartości utwory autorów polskich i obcych uwzględniając jednak przede wszystkim pisarzy polsk.

Biblioteka Domu Polskiego dotychczas wydała 15 tomów następujących autorów: I. J. Kraszewskiego, Winc. Kosciakiewicza, M. Rodziewiczówna, A. Ossendowskiego, Henryka Rzewuskiego, Wołodego Skiby, Mieczysława Smolarskiego, Andrzeja Struga, Wincentego Rapackiego, Edwarda Słońska i innych.

W przygotowaniu utwory: Kazimierza Przerwy-Tetmajera, K. Laskowskiego (Ela), Aitura Gruszeckiego, T. Jeża, M. Wierzbńskiego, J. Maciejowskiego, Z. Kaczkowskiego, J. Korzeniowskiego i innych.

Prenumeratory nasi dojdą z czasem do posiadania wartościowej biblioteki domowej za nadzwyczaj niską cenę nie uszczuplającą w niezem ich budżetu domowego, gdyż prenumerata wynosi

Kwartalnie (za 9 tomów) 3 zł. 60 gr.
półrocznie (za 18 tomów) 7 zł. 20 „
rocznie (za 36 tomów) 14 złotych.

Wysyłający prenumeratę mogą otrzymać komplety od pierwszego tomu.

Wpłacający prenumeratę roczną (14 złotych) otrzymają w listopadzie br. ozdobią szafkę na 100 książek Biblioteki Domu polskiego, darmo. — Szafka ta w zakopińskim utrzymaniu stylu, będzie naprawdę ozdobą każdego domu.

Prenumeratę wpłacać należy na konto czekowe P. K. O. 9779, (Biblioteka Domu Polskiego — Warszawa, Nowowiejska 27), lub przekazem pocztowym na powyższy adres.

BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO
WARSZAWA, Nowowiejska 27.

Jednorazowy bilet wejściowy w dniu 28, 29, 30 czerwca zł 3.
 otwarca zł 5. Jednorazowy bilet wejściowy w dalsze
 Jednorazowy bilet wejściowy w dn. 27, dni powszednie zł 1.

Jednorazowy bilet wejścia w święta i niedziele zł 2.

b) Bilety ulgowe dla zbiorowych wycieczek i stowarzyszeń pracowniczych wynoszą 50 proc. kosztów biletu normalnego.

c) Uczniowie i żołnierze placą w wszystkie dni zł 0,50.

GIELDA WARSZAWSKA

z dnia 25 czerwca 1925 r.

Waluty	transz.	sprzed.	kupno
Dolary St. Zj.	5.18 1/2	5.20	5.17.
Dewizy:			
Holandja	208.70	209.20	208.20
Londyn	25.31	25.37	25.25
Nowy Jork	5.18 1/2	5.20	5.17
Paryż	24.01	24.07	23.95
Praga	15.43	15.46	15.41
Szwajcaria	101.11 1/2	101.37	100.85
Sztokholm	139.39	139.74	139.04
Wiedeń	73.22	73.40	73.04
Włochy	19.25	19.30	19.40
Poz. złota	—	—	—
Poz. kolej.	90—85—80%	—	—
Poz. dol.	—64 1/2%	—	—

Tendencja n'ejednolita

Akcje w złotych.

Bank Dyskontowy	5.25—5.35—5.40
Bank Handlowy	4.80 4.50—4.60
Bank dla Handlu i Przemysłu	0.50
Bank Zachodni	1.60
Bank Zw. Sp. Zarobk.	7.50
Elektryczność	1.75
Chodorów	3.05
Częstocice	1.95—2.00
W. T. Fabr. Cukru	—2.50
Warsz. T. Kop. Węgla IV.em.	1.54 1.59—1.57
Nobel	1.75
Modrzejów	—3.30
Ostrów Zakład	—5.10—4.80
Pocisk	1.27
Rudzki	1.26—1.33—1.30
Starachowice	1.93—1.95
Zieleniewski	9.25—2.35
Zawiercie	11.50—11.0
Zyrardów	7.65—7.60
Haberbusch	5.90—6.00
Spirytus	1.21—2.20

Tendencja częściowo mocniejsza.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
 Druk i nakładem Drukarni G. uńskiej, T. A. w Toruniu.

Różne.

Maszyny
 do szycia znane gwarantowane „Kasprzycykiezo“ hurtowo-detalicznie poleca skład fabryczny „The Kasprzycykie Comp.“ w Warszawie, M. R. szafkowska 158, tel. 104-51. Dogodne spłaty ratami. Przewoźnia może zamawiać listownie w Warszawie. Aparat do bafu bezpłatnie. Konkurencyjne maszyny 85 zł. Oddziały: Częstochowa, Al. ja 43, Kieice Sienkiewicza 31 Lublin, Szpitalna 17, d8665

Sprzedamy tanio fabrykę
 gwoździ, drutu, wyrobów blaszanych w Herbach Śląskich z powodu braku odpowiednich kapitałów na uruchomienie. Zbudowana fabryczna około 2000 metr. Fabryka kompletnie zaopatowana. Nowoczesne techniczne urządzenie. Bliskość toru kolejowego. Pełne widoki rozwoju. Oferty: Częstochowa biuro Promień, d 9 33

Drugi
 pomocnik zegarmistrzowski, 23-letni, obeznany dobrze z pracami zegarków kieszonek i ręcznych, poszukuje od 1. lub 15 7. 25 p. Oferty przyjmuje Kurt Tews u pana Hugo Sieg. skład zegarmistrzowski, Toruń ul. Królowej Jadwigi. g11377

Znana, dobrze prosperująca, solidna hurtownia win w Gdańsku poszukuje

za wysoką prowizją sumiennego, fachowego, dobrze zaprow. **ZASTĘPCY**

na obwody: toruński, poznański i warszawski.

Panowie z dobrymi poleceniami, którzy już w tej branży pracowali, zechcą się zgłosić z podaniem personaljów i dowodów swych dotychczasowych czynności do Administracji Słowa Pomorskiego pod nr. d 9507.

„PRACA“

Zjednocz. przedsiębiorstwo instalacyjne
 Sp. z ogr. odp.

pod kierownictwem: inż. St. Małyszczycykiego i J. Scheuera.

BYDGOSZCZ, ul. Krasieńskiego 14.

Telefon 10.43

Adres telegr. „Praca“ Bydgoszcz.

Specjalności: młyny samoczynne, śpiichlerze samoprzewietrzające się z pneumatycznym przenoszeniem ziarna, oraz samoregulujące się turbiny wodne i wietrzne.
Zakres działalności: badania sytuacji miejscowej, porady praktyczne, pomiary siły wodnej, plany, kosztorysy i nadzór techniczny.
Dostawy na dogodnych warunkach: urządzeń maszynowych udoskonalonych systemów, zapewniających oszczędność siły mechanicznej i pracy rąk ludzkich

PO RAZ DRUGI w TYM ROKU OTRZYMAŁ

FIAT 6 HP.

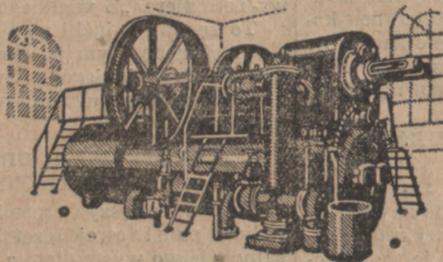
PIERWSZĄ NAGRODĘ NA WYŚCIGACH SAMOCHODOWYCH AUTOMOBILKŁUBU WIELKOPOLSKI

I i II — 24 maja w POZNANIU
 I — 14 czerwca w BYDGOSZCZY.

BRZESKIAUTO TOW. AKC.

Skarbowa nr. 20. POZNAŃ Tel. 34-17 41-21.
 Zał. 1894 r. Zał. 1894 r.

Stacyjne i przewoźne **LOKOMOBILE** na parę przegrzaną i nasyconą



R. WOLF T. A.

Magdeburg - Buckau

Zastępstwo w POZNANIU, inż. Marjan Rowecki
 plac Wolności 11 II. ptr. — Telefon nr. 40 — 95.



Strzelby myśliwskie, sztucery, karabiny sportowe, browningi, amunicja i wszelkie przybory do polowania, pierwszorzędnej jakości, polecam (k4211)
EWALD PETING handel broni,
 Gdańsk, Brotbänkergasse 51.
 Telefon 2697. założone 1881.

Książki do nabożeństwa

w opr. białej, celuloid, skórkowej, płóciennej, imit skórk

oraz różańce w wielkim wyborze na czas i Komunji św. i n. Misje bardzo tanio dostarcza

Księgarnia Wydawnicza Polska
 Hurtownia artykułów piśmiennych i obrazów
 Poznań, Fr. Ratajczaka 11a w 85.

Polecam **wina, likiery i Konjaki**

firmy: Szustow i Syn Warszawa a mianowicie:

wina lecznicze:	ikiery.
Pepsimo	Spotykacz
Tomique Santo	Mamura
Cerkiewne	Chartreux
Masłacz nr. 45	Biała Główka
Muscate-Lunelle	Pomarańczowa

Konjaki:
 Fine Champagne i Cou age V S. O
Maksymilian Pasala
 Toruń, ul. Żeglarska 24. (d7395)

Nadmierną otyłość usuwa herbata ziołowa Baldur, aptekarsza Schlechte. Zupełnie nieszkodliwa. Niezwłoczna strata wagi. Pomaga przemianie materii i trawieniu. Prospekty gratis. Cena pudełka zł. 3.50, 4 pudełka zł. 12.

Dr. Gebhard & Co. Gdańsk. Am Leegerator nr. 15.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.
Opisy krajoznawcze.
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy

Wiersze, nowelki i żarty.
Zagadki i łamigłówki.
Listy i odpowiedzi.

Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej wszystko swoje dobro zamyka. *Piotr Skarga.*



DEOTYMA.

ROLNICTWO.

Matko ziemio! trudów drogą
Twa warownia się odmyka
Dla wszystkich, lecz dla nikogo
Tak hojnie, jak dla rolnika.

Patronie pól, Izidorze!
Tyś pług kochał, więc w twem czole
Wyorały dłonie boże
Skibę świata: — aureole.

I Chin władca, co stanowi
Prawa w krajach porcelany,
Czuły hołd składa pługowi,
Gdy w święto wiosny sam orze.

Lecz nikt w rolnictwa obronie
Tak nie śnił słońcem opieki
Jak bartnik koronowany,
Co pług postawił przy tronie.
O Piaście! potężny kmieciu,
Ty streszczasz narodu życie!
— Piasty królują przez wieki,
Polska przy nich głodu nie zna,
A ostatni królem chłopków!
Kazimierzu! ty orłom Gniezna
Usłałeś gniazdo ze snopków.

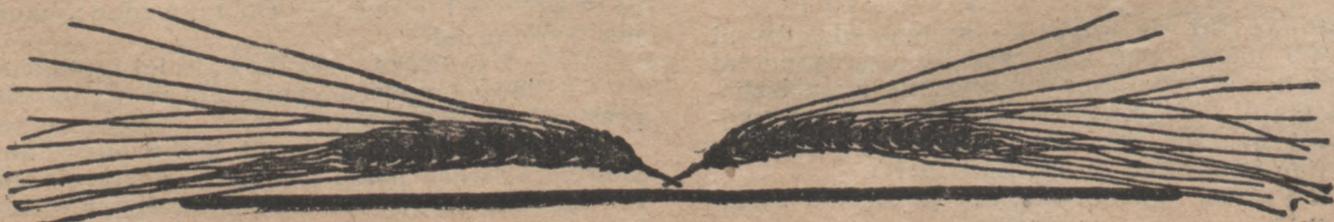
W wieńcu z kłosów, z krzyżem w ręku
Polsko! tyś rajem rolników!
Polsko! matko wojowników,
Polską! chlubna z dziewic wdzięku!

Smętne, koczujące plemię,
Niszcząc dąży błędą drogą;
Kraj co im wywalczy zbroja
Żywi ich; — ale nie mogą
Rzec o żadnej ziemi: „moja!”

Naród kupiecki bez żalu
Rzuca swych praojców ziemię;
Tam jego kraj, gdzie go wabi
Woń wanilji, żar koralu,
Lub pieszczony zwój jedwabli.

Tylko ludy, co złożyły
Byt, nadzieję, w wiosnie żyznej;
Tylko ten co przodków grzebie,
Obok swej przyszłej mogiły;
Ten tylko ziemi swej broni,
Bo już sercem przyrósł do niej.

O święte rolnictwo! — z ciebie
Wykwita miłość ojczyzny!



NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO ŚWIĄTKACH. Ewangelja.

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego; a on stał pod jeziora Genezaret. I ujrzawszy dwie łodzie stojące przy jeziorze; a rybitwi wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi; a usiadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Symon odpowiedział mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo twoje zapuśćcie sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali je. I przybyli, i napelnili obie łodki, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkie co przy nim byli, z połowu ryb, który pojмали; także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnawszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.



M. BOGUSŁAWSKA

Szczęście rodzinne.

(Dokończenie).

Franciszek przetarł zroszone potem czoło. Ten list spławił mu niespodziankę; wolałby, żeby spłynęły z niego wymówki i zarzuty: mógłby przynajmniej wściekać się na tych, co go opuścili, w wybuchu klątw zrzucić część gniewu, który wezbrał w jego duszy. Uczuł się niesłychanie samotnym, w przeciwstawieniu do tej trójcy najbliższych sobie istot, która odjechała w harmonii, a w poczuciu swej sily, owocu jedności; wspaniałomyślnie przebaczała mu krzywdy i zapraszała do siebie na wypoczynek.

Nie kładł się tej nocy. Gdy zadzwoniono na Mszę św., poszedł do kościoła, ale wzburzony do głębi modlić się nie mógł, toteż nie wyniósł ukojenia. Poszedł przeto szukać go w kawiarni Racławickiej i restauracji Szynszla i w ogródku „Pod Jesionem”. Ale wszędzie wzmagało się rozdrażnienie i niezmierny smutek; rozmowy zaś i zdawkowe zapytania przyjaciół drażniły go, tak, że po raz pierwszy od wielu lat wzgardził lokalem restauracyjnym i towarzyszami kufła dla samotnej przechadzki za miastem. I tu wprawdzie spotkał kilku znajomych, ale ci szli gromadkami w towarzystwie rodzin, wymieniali przeto ukłony i szli dalej, nie zwracając już na niego uwagi.

Słońce już się miało ku zachodowi, gdy od jednej z takich grup odłączył się mężczyzna lat średnich i przyglądając się uważnie Franciszkowi, zastąpił mu drogę. Ten rzucił przelotne spojrzenie i mruczając coś, chciał się oddalić, ale przechodzień pochwylił go za kłapę palta.

— Franek, do pioruna, czy ja się tak zesta-
rzałem, że mnie nie poznajesz?

Franciszek drgnął, podniósł oczy i na chwilę radość kazala mu zapomnieć o nurtującym go smutku.

— Czesiek!

Rzucili się sobie w objęcia.

Był to cioteczny brat Franciszka, który przed kilkunastu laty wyemigrował do Ameryki, a od dłuższego już czasu nie dawał znaku życia o sobie.

— Franek, bracie drogi, jakim rad, że cię spotykam!

— A ja... Ja, co byłem przekonany, że żyjesz za oceanem i żeś już całkiem dla naszego kraju i rodziny stracony.

— Wiesz, za tak obelżywe przypuszczenie powinienem dać ci w papę; ale wiem, że to radość z mego spotkania rozum ci odebrała, więc niech cię uściskam jeszcze raz i chodź do moich.

Franciszek nie znał żony ciotecznego brata, który ożenił się, gdy pracował w Westfalji. — tem bardziej zaś jego dzieci, urodzonych na obczyźnie. Było ich troje: dwie córki, ładne podlotki, i chłopiec dziesięcioletni.

— Odkąd jesteś w naszym mieście? — zapytał Franciszek krewnego.

— Od czterech miesięcy.

— Od czterech miesięcy?!... Jakże się to stało, żeśmy się nie spotkali dotychczas?

— To chyba dowód, żeś straszny domator. Ja bowiem codziennie, deszcz czy pogoda, wychodzę na półtorej godziny spaceru z moją gromadką, a w niedzielę całe popołudnie spędzamy za miastem.

— Aha! a ja nie byłem za miastem chyba z pięć lat.

— Czemu?

— Nie lubię się włóczyć.

— To bardzo źle; przecież masz żonę, dzieci powinieneś dać im codzien użyć powietrza. Ale wy tu w Polsce nie macie pojęcia o higienie. Gdzie przesiadujesz z babą i bachorami w piękne popołudnia? Może w knajpie?

Franciszek nie odpowiedział na to pytanie, tem więcej, że pani Czesławowa odezwała się jednocześnie:

— Bardzo jestem rada, żeśmy się zeszli w jednym mieście; nie mamy tu jeszcze znajomych, a u państwa i ja znajdę towarzyszkę i moje dziewczynki, co są prawie w jednym wieku z waszą córeczką.

— Moja żona wyjechała z dziećmi... chwilowo — nieśmiało odrzekł Franciszek.

— Kiedy twojej niewiasty niema w domu, to zabieramy cię do nas bezpośrednio; w przeciwnym bowiem razie wprzód wstąpiłibyśmy po twoją rodzinę.

— Dziękuję ci, Czesławie, zostawmy to na inny raz; jestem dziś jakiś niezdrów i pójdę już do siebie, położyć się wcześniej.

— Nie zwracaj głowy! Jeszcze szóstej niema; chodź, kochany, rozgrzejesz się herbatą, opowiesz, jak ci się powodzi, porównasz swoją babę z moją, twoje dzieci z moimi. Oj! porównanie co do żon pewnie wypadnie na niekorzyść mojej, bo piekielnica, a twoją pamiętam taką dojrą, cichą, słodką, skłonną do poświęceń. Detąd widzę te jej śliczne oczy, jak z zachwytem i uwielbieniem patrzą za tobą, jak wszystko uznają za doskonałe, co ty powiesz lub zrobisz. Oh, taką żonę to można jak wosk urobić!

— Tak sądzisz?... Brakowało jej inteligencji.

— Raczej wykształcenia; ale to się dopełnia przy dobrej woli męża.

Czesławostwo zajmowali ładne mieszkanie, złożone z dwóch pokoi i kuchni, dostatnio umeblowanych; znać było w niem dobrobyt, a w mieszkańcach zadowolenie i harmonję. Franciszka, że

Kobieta – Matka – Żona – Obywatelka

Matka.

Proszę nie wyobrażać sobie, że ta część naszego pisma przeznaczona jest wyłącznie dla kobiet, i że dla mężczyzn nie ma przedstawiać żadnego zainteresowania. Bynajmniej; naród nasz ocenił doniosłość kobiety w życiu ludzkości i to nie tylko jako rodzicielki, ale jako organizację duchową często silniejszą od męskiej, mocniej odczuwającą wrażenia i bardziej bezwzględnie dającą się porwać uczuciu — aż do ofiary. Ale kobieta dopiero wówczas zdoła wiele dokonać, jeśli ogół mężczyzn będzie dobrze ją rozumiał i ile sił z nią współpracował.

Ważnym jestto przedewszystkiem w życiu rodzinnem. Niestety, mało spotyka się małżeństw, w których można zauważyć tę harmonję, wynikającą ze zrozumienia przez mężczyznę duszy swej towarzyski życia, wnikania w nią i liczenia się z jej zdolnościami, upodobaniami, a nawet i wadami, które usuwać daje się tylko przez rozmaite, niemal dla każdej odrębne środki. Mąż powinien wnikać w zajęcia żony i okazyw. zainteresow. nie mi, co ogromnie zachęca każdą kobietę do pracy i wytrwał. Największą doniosłość będzie miało tego rodzaju porozumienie przy wychowaniu młodego pokolenia. Warunki wychowania dzieci i kierowania młodzieżą są dziś tak trudne, wychowawcy muszą zwalczać tyle złych wpływów i usuwać pokus, że sama matka nie podola trudnemu zadaniu, o ile nie stanie obok niej ojciec już od pierwszych chwil życia dziecka, o ile w każdym trudnym przypadku mężczyzna będzie rozumiał cele, zadania i trudności, jakie ma przed sobą każda matka.

A pod określenie „matka“ podciągamy znaczną część żeńskiej połowy ludzkości. „Nie ta matka, co urodzi, ale ta, co wychowa“, powiada stare przyślowie. Gdy idzie o duszę młodego pokolenia majestat macierzyństwa powinna czuć w sobie każda nauczycielka, wychowawczyni, niania, czy starsza przyjaciółka w stosunku do młodszych towarzyszy i towarzyszek, którzy poddają się jej wpływowi.

Niedawno tygodnik warszawski „Gazeta Świąteczna“ ogłosiła pismo do swych abonentów, aby wyrazili swoją opinię co do wychowania dzisiejszej młodzieży. Głosy te zebrała i uwagami swemi zaopatrzyła wybitna działaczka polska, p. Aniela Chmielińska; są tam tak zdania rodziców, jak młodzieży, i wszystkie schodzą się w poglądach, które przedewszystkiem dadzą się skrytylizować w następujących kilku najsilniejszych zdaniach:

„Młodzież podczas wojny zaczęła zastanawiać się bardziej nad wszystkim, poznała kraj ojczysty, ale straciła dużo na uczciwości.“

„Młodzież nabrała zamilowania do czystości, stała się zaradniejsza, ale nauczyła się lekceważyć starszych i zubożętniała w religijność.“

„Młodzież dzisiejsza na każdym kroku spotyka złych doradców, a niema u kogo poradzić się, kogo zapytać o opinię, czy owe postronne rady są słuszne; ojciec i matka — zajęci dorabianiem majątku — nauczyciel zajęty liczną gromadką dzieci szkolnych niema czasu zajmować się młodzieżą pozaszkolną, choćby tylko, jak przyjaciel i doradca; księża w ciągłych rozjazdach po obszernej parafji.“

Oto najwymowniejsze zdanie wychodzące — jak się dowiadujemy — z pod pióra osiemnastoletniego młodzieńca! Jest coś tragicznego w tej cichej skardze, właściwie w stwierdzeniu tylko rze czywistości, owego położenia bez wyjścia, w jakim znajdują się dusze młodzieńcze, stojące na rozdrożu i nie mające ręki przy sobie, któraby wskazała im właściwą drogę, ochroniła przed niebezpieczeństwem, może przed bezwzględną zaturą.

W tych, tak licznych wypadkach pomoc przyjąć może tylko od matki. Od najpierwszych dni życia stojąca przy swem dziecku, nie rozstając się z niem przez szereg pierwszych lat—musi usiłować pozyskać zaufanie syna, aby ten przywykł zwracać się do niej w każdej niepewności, każdej trosce czy niepokoju.

Każda matka (a mam tu na myśli również wszelkie wychowawczynie) musi interesować się dzieckiem, nie niecierpliwie się pytaniami, nie gorzyć „głupimi myślami“, bo dziś przyjdzie dziecko do matki w sprawie zepsutej zabawki, za lat dziesięć młodzieńiec przyjdzie z poważną troską lub niepokojem. Starać się też kobieta-wychowawczyni musi rozwijać swój umysł, zwłaszcza jeśli ma dzieci zdolne i odbierające wyższe nauki. Nie mogąc zdobyć równie szerokich wiadomości jakie jej syn-akademik posiada, musi przynajmniej rozwijać swój umysł i okazywać zainteresowanie wszystkim zgodnie wszelkim zagadnieniem, które absorbują jej syna.

K. M.

KOBIETA W DZIEJACH POLSKI

I.

Królowa Wanda.

Niedaleko od Krakowa, we wsi Mogiła, oglądać możemy wzniosłe wzgórze, uwieńczone pomnikiem z piaskowca, na którym wyobrażony miecz i kądziel skrzyżowane i jeden tylko wyraz Wanda. Tradycja wieków wiąże ze wzgórzem tem podanie o księżniczce polskiej, która widząc się zmuszoną do poślubienia potężnego księcia niemieckiego, śmierć przełożyła nad możliwość narzucenia narodowi obcego pana, kładąc kres młodemu życiu w nurtach Wisły.

Kronikarze i historycy tomy już zapelnili wywodami, skąd to podanie powstało i co w niem jest prawdopodobnego, lub nie.

Najnowsze tsudja upatrują w podaniu o królowej Wandzie przenosię, usymbolizowanie Wisły. Niektóre usiłują wykazać niepolskie pochodzenie podania. Fakt jest, że akt rzucenia się Wandy w Wisłę, który natchnął tylu poetów i malarzy, jest dorobkiem późniejszych wieków, które nie godziły się na niedomówienia i pragnęły dokładniej zdać sobie sprawę z losów królowej.

Nie mojem zadaniem zaznajomienie Czytelników i Czytelniczek z przeróżnemi studjami nad legendą o Wandzie, kreślonymi przez najpoważniejszych uczonych od długiego szeregu lat. Śledząc za duszą kobiety polskiej, przyjmuję legendę w całej jej rozciągłości. Wszak każde podanie urasta na miarę duszy narodu. Naród Wandę taką wymarzył, naród we wdzięczności swej kurhan z tego, co miało być jej najdroższem — z ziemi rodzimej — usypał, a późniejsze wieki przez postawienie pomnika z wyrytym znakiem miecza i kąd-

nadprzyrodzonym, ale że je trzeba zdobywać, ku-
jąc codziennie z wytrwałością ten delikatny łań-
cuch, który spaja małżeństwo.



Poznaj swój Kraj

AUTEM PRZEZ POMORZE.

II.

Pani Nagniotkowska musi być w kąpielach.

Auto — najpiękniejsze, najwspanialsze auto, najautentyczniejszy Ford — karetą z wszelkimi wygodami, jeszcze nie nadszedł do Torunia, gdy pani Nagniotkowska oznajmiła mężowi i dzieciom, że przedewszystkiem muszą jechać do kąpeli morskich, jak to czynią latem prawie wszystkie wielkie damy. Padło przy tem wielkie, brzemienne trudnościami i pieniędzmi słowo: „Zopot”, poprawione czempredziej przez Bronisława na „Soboty”.

Pani Nagniotkowska uważała, że to jedyna miejscowość Nadbałtycka, w której warto przebyć kilka tygodni, ze względu, że jest tam gdzie pokazać stroje.

Bronisław był za Gdynią i musiał użyć niemało słów, powołać się na wiele artykułów różnych pism, aby przekonać matkę, że Gdynie ma też piękny dom kąpielowy, który wolno jej będzie nazywać słowem *kurhaus*, do którego przywykła, choć właściciel p. Szybowski nadał mu piękniejsze, choć w połowie tylko dla ogółu zrozumiałe imię „Polska Riviera”. Zapewnił, że hotele: Grzegorzewskiego, Kostrzyńskiej, Wojewskiego, pensjonat „Swit” prześcigają się wzajemnie w dogadaniu kuracjom przez dostarczanie im wszelkich wygod, tak jak restauracje w owych hotelach walczą o lepsze z kawiarniami: Kaszubską, Warszawską, Pomorzanką i jeszcze kilku innemi. Nie pomagało. Mniej jeszcze poskutkowały mądre wywody, oparte na zdaniu uczonych, że Gdynia jako miejsce kąpielowe ma warunki niegorsze od Sopot; że rozległy, piaszczysty brzeg morski przedstawia wspaniałe warunki dla chcących używać kąpeli słonecznych i pozwolić dzieciom użyć jaknajwięcej powietrza, słońca i swobody. P. Nagniotkowska była nieugięta i nie przedstawiała powtarzać, że Gdynia nie ma warunków, aby było komu i gdzie pokazać czternaście toalet Cesi (przepraszam Cecy) i jej gronostajowego szala.

Dopiero, gdy Bronek pokazał kilka uczynionych przez siebie zdjęć fotograficznych, uskuteczonych migawkowo poprzedniego roku w różnych punktach Gdyni, na których oglądać można było kobiety dostatecznie obnażone, aby uchodziły za wystrojone, wyjazd do Gdyni został przesądzony.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Łamigłówki

NADESLALI DOTYCHCZAS ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR. 1.

Z Torunia: J. Mikołajewski, Lucjan Szmit, Stefania Sieradzka, Stefan Pyszczyński, Felicja Kałamajska, Krzysztof Fiedler, Zofia Ołtarzewska, Alfred Jankiewicz, Artur Wister.

Z prowincji: Witold Wędlkowski z Grzywny, Fr. Kamiński i Irena Glemówna z Chełmży, Weronika Kannikowska z Głazicy, pow. wejherowski, F. Grzela z Otłoczyna

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 1.

podamy w numerze trzecim, poczem nadsyłane rozwiązania nie będą uwzględnione. Należy się przeto spieszyć z andsyłaniem. Zarazem podane będzie kto i jaką otrzymał nagrodę, tak w dziale dla dorosłych, jak dla dzieci.

ŁAMIGŁÓWKA KRAJOZNAWCZA.

Z niżej podanych sylab ułożyć 22 wyrazy, których początkowe litery ułożą 3 a końcowe 4 nazwy starożytnych miast pomorskich.

Znaczenie wyrazów.

1. Ogólna nazwa najwyższych gór polskich i najwyższy ich szczyt.
2. Dwa jeziora w pow. lipnowskim.
3. Miasto w Wielkopolsce w pow. obornickim
4. Inaczej wszechświat.
5. Dwie leżące przy sobie spółgłoski.
6. Piękna wieś na północ od Kartuz nad brzegiem jeziora Klasztorne.
7. Straż kolejowa na linii Marienburg—Fiegenhof.
8. Wieś w pow. sanockim (wsch. Małopolska) posiadająca źródła siarczano-słone.
9. Wieś pod Grudziądzem.
10. Część Borów Tucholskich, dawne komturstwo.
11. Miasto powiatowe w Wielkopolsce sławne solankami.
12. Samogłoska i spółgłoska złożona.
13. Wieś na północ-wschód, mająca źródła żelaziste.
15. Wieś na Pomorzu, miejsce urodzenia gen. Wybickiego.
16. Wieś na linii Jabłonowo—Działdowo.
17. Miasto nad rzeką kamienną na drodze do Zawichasta.
18. Wieś na zachód od Pucka.
19. Przylądek w Europie najbardziej wysunięty na północ.
20. Samogłoska i spółgłoska.
21. Drzewo jednopienne rosnące na wyspie Jawa, którego owoce stanowią główne pożywienie tuziemców.
22. Wieś w pobliżu Poznania w stronę Wrześni.

Sylaby.

An, ąch, bno, bo, bar, bie, bo, chle, cen, claw, czy, dra, dzwierz, dosz, darz, gosz, grzy, sar, herc, i, in, kop, ki, ko, lu, luch, nek, ni, nord, no, no, im, nart, nie, o, o, ry, ro, rze, ra, stro, stro, sum, ta, to, te, try, u, u, wiec, wł. wiec, wro, wól, rer, ze, za, zdroj.



Zastanówmy się nad tem

Potęgą własnych nie gardź sił,
Lecz nie mów: cuda stworzył
Bo ten co wielkim w czynach był,
Największym jest w pokorze.
A bohaterskich wieńców wart,
Choć go nie sławią chwalce,
Ten, co zachował duszy hart
W codziennej życia walce.

Czesław Jankowski

Miłość ma lice dziewicy, pierś matki a zbroję rycerza.

Z. Kościalkowski.

Kobiet bezinteresownie kochających mało.
Najczęściej miłością chcą one zrobić karierę, jak męczyzna dzielnością.

Jan Federowicz.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

Matka.

Proszę nie wyobrażać sobie, że ta część naszego pisma przeznaczona jest wyłącznie dla kobiet, i że dla mężczyzn nie ma przedstawiać żadnego zainteresowania. Bynajmniej; naród nasz ocenił doniosłość kobiety w życiu ludzkości i to nie tylko jako rodzicielki, ale jako organizację duchową często silniejszą od męskiej, mocniej odczuwającą wrażenia i bardziej bezwzględnie dającą się porwać uczuciu — aż do ofiary. Ale kobieta dopiero wówczas zdoła wiele dokonać, jeśli ogół mężczyzn będzie dobrze ją rozumiał i ile sił z nią współpracował.

Ważnym jestto przede wszystkim w życiu rodzinnym. Niestety, mało spotyka się małżeństw, w których można zauważyć tę harmonję, wynikającą ze zrozumienia przez męczyznę duszy swej towarzyski życia, wnikania w nią i liczenia się z jej zdolnościami, upodobaniami, a nawet i wadami, które usuwać daje się tylko przez rozmaite, niemal dla każdej odrębne środki. Mąż powinien wnikać w zajęcia żony i okazyw. zainteresow. nie mi, co ogromnie zachęca każdą kobietę do pracy i wytrwał. Największą doniosłość będzie miało tego rodzaju porozumienie przy wychowaniu młodego pokolenia. Warunki wychowania dzieci i kierowania młodzieżą są dziś tak trudne, wychowawcy muszą zwalczać tyle złych wpływów i usuwać pokus, że sama matka nie podola trudnemu zadaniu, o ile nie stanie obok niej ojciec już od pierwszych chwil życia dziecka, o ile w każdym trudnym przypadku męczyzna będzie rozumiał cele, zadania i trudności, jakie ma przed sobą każda matka.

A pod określenie „matka“ podciągamy znaczną część żeńskiej połowy ludzkości. „Nie ta matka, co urodzi, ale ta, co wychowa“, powiada stare przyślowie. Gdy idzie o duszę młodego pokolenia majestat macierzyństwa powinna czuć w sobie każdą nauczycielką, wychowawczyni, niańka, czy starsza przyjaciółka w stosunku do młodszych towarzyszy i towarzyszek, którzy poddają się jej wpływowi.

Niedawno tygodnik warszawski „Gazeta Świąteczna“ ogłosiła pismo do swych abonentów, aby wyrazili swoją opinię co do wychowania dzisiejszej młodzieży. Głosy te zebrała i uwagami swemi zaopatrzyła wybitna działaczka polska, p. Aniela Chmielińska; są tam tak zdania rodziców, jak młodzieży, i wszystkie schodzą się w poglądach, które przede wszystkim dadzą się skryzalizować w następujących kilku najsilniejszych zdaniach:

„Młodzież podczas wojny zaczęła zastanawiać się bardziej nad wszystkim, poznała kraj ojczysty, ale straciła dużo na uczciwości.“

„Młodzież nabrała zamiłowania do czystości, stała się zaradniejsza, ale nauczyła się lekceważyć starszych i zubożniała w religijność“.

„Młodzież dzisiejsza na każdym kroku spotyka złych doradców, a niema u kogo poradzić się, kogo zapytać o opinię, czy owe postronne rady są słuszne; ojciec i matka — zajęci dorabianiem majątku — nauczyciel zajęty liczną gromadką dzieci szkolnych niema czasu zajmować się młodzieżą pozaszkolną, choćby tylko, jak przyjaciel i doradca; księża w ciągłych rozjazdach po obszernej parafji.“

Oto najwymowniejsze zdanie wychodzące — jak się dowiadujemy — z pod pióra osiemnastoletniego młodzieńca! Jest coś tragicznego w tej cichej skardze, właściwie w stwierdzeniu tylko rzeczywistości, owego położenia bez wyjścia, w jakim znajdują się dusze młodzieńcze, stojące na rozdrożu i nie mające ręki przy sobie, któraby wskazała im właściwą drogę, ochroniła przed niebezpieczeństwem, może przed bezwzględną zaturą.

W tych, tak licznych wypadkach pomoc przyjsć może tylko od matki. Od najpierwszych dni życia stojąca przy swem dziecku, nie rozstając się z niem przez szereg pierwszych lat — musi usiłować pozyskać zaufanie syna, aby ten przywyki zwracać się do niej w każdej niepewności, każdej trosce czy niepokojem.

Każda matka (a mam tu na myśli równie wszelkie wychowawczynie) musi interesować się dzieckiem, nie niecierpliwie się pytaniami, nie gorzyć „głupimi myślami“, bo dziś przyjdzie dziecku do matki w sprawie zepsutej zabawki, za lat dziesięć młodzieńiec przyjdzie z poważną troską lub niepokojem. Starać się też kobieta-wychowawczyni musi rozwijać swój umysł, zwłaszcza jeśli ma dzieci zdolne i odbierające wyższe nauki. Nie mogąc zdobyć równie szerokich wiadomości jakiej syn-akademik posiada, musi przynajmniej rozwijać swój umysł i okazywać zainteresowanie wszystkim zgodnie wszelkim zagadnieniom, które absorbują jej syna.

K. M.



KOBIETA W DZIEJACH POLSKI.

I.

Królowa Wanda.

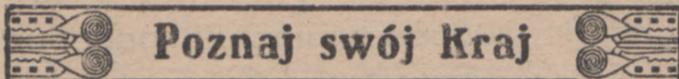
Niedaleko od Krakowa, we wsi Mogiła, oglądać możemy wzniosłe wzgórze, uwieńczone pomnikiem z piaskowca, na którym wyobrażony miecz i kądziel skrzyżowane i jeden tylko wyraz Wanda. Tradycja wieków wiąże ze wzgórzem tem podanie o księżniczce polskiej, która widząc się zmuszoną do poślubienia potężnego księcia niemieckiego, śmierć przełożyła nad możliwość narzucenia narodowi obcego pana, kładąc kres młodemu życiu w nurtach Wisły.

Kronikarze i hitsorycy tomy już zapełnili wywodami, skąd to podanie powstało i co w niem jest prawdopodobnego, lub nie.

Najnowsze tsudja upatrują w podaniu o królowej Wandzie przenosię, usymbolizowanie Wisły. Niektóre usiłują wykazać niepolskie pochodzenie podania. Fakt jest, że akt rzucenia się Wandy w Wisłę, który natchnął tylu poetów i malarzy, jest dorobkiem późniejszych wieków, które nie godziły się na niedomówienia i pragnęły dokładniej zdać sobie sprawę z losów królowy.

Nie mojem zadaniem zaznajomienie Czytelników i Czytelniczek z przeróżnemi studjami nad legendą o Wandzie, kreślonymi przez najpoważniejszych uczonych od długiego szeregu lat. Śledząc za duszą kobiety polskiej, przyjmuję legendę w całej jej rozciągłości. Wszak każde podanie urasta na miarę duszy narodu. Naród Wandę taką wymarzył, naród we wdzięczności swej kurhan z tego, co miało być jej najdroższem — z ziemi rodzimej — usypał, a późniejsze wieki przez postawienie pomnika z wyrytym znakiem miecza i kąd-

nadprzyrodzonym, ale że je trzeba zdobywać, ku-
jąc codziennie z wytrwałością ten delikatny łań-
cuch, który spaja małżeństwo.



Poznaj swój Kraj

AUTEM PRZEZ POMORZE.

II.

Pani Nagniotkowska musi być w kąpielach.

Auto — najpiękniejsze, najwspanialsze auto, najautentyczniejszy Ford — karetka z wszelkimi wygodami, jeszcze nie nadszedł do Torunia, gdy pani Nagniotkowska oznajmiła mężowi i dzieciom, że przedewszystkiem muszą jechać do kąpeli morskich, jak to czynią latem prawie wszystkie wielkie damy. Padło przy tem wielkie, brzemienne trudnościami i pieniędzmi słowo: „Zopot”, poprawione czempredzej przez Bronisława na „Soboty”.

Pani Nagniotkowska uważała, że to jedyna miejscowość Nadbałtycka, w której warto przebyć kilka tygodni, ze względu, że jest tam gdzie pokazać stroje.

Bronisław był za Gdynią i musiał użyć niemało słów, powołać się na wiele artykułów różnych pism, aby przekonać matkę, że Gdynie ma też piękny dom kąpielowy, który wolno jej będzie nazywać słowem k u r h a u s, do którego przywykła, choć właściciel p. Szybowski nadał mu piękniejsze, choć w polowie tylko dla ogółu zrozumiałe miano „Polska Riviera”. Zapewnił, że hotele: Grzegorzewskiego, Kostrzyńskiej, Wojewskiego, pensjonat „Świt” prześcigają się wzajemnie w dogadaniu kuracjuszom przez dostarczenie im wszelkich wygod, tak jak restauracje w owych hotelach walczą o lepsze z kawiarniami: Kaszubską, Warszawską, Pomorzanką i jeszcze kilku innymi. Nie pomagało. Mniej jeszcze poskutkowały mądre wywody, oparte na zdaniu uczonych, że Gdynia jako miejsce kąpielowe ma warunki niegorsze od Sopot; że rozległy, piaszczysty brzeg morski przedstawia wspaniałe warunki dla chcących używać kąpeli słonecznych i pozwolić dzieciom użyć jaknajwięcej powietrza, słońca i swobody. P. Nagniotkowska była nieugięta i nie przedstawiała powtarzać, że Gdynia nie ma warunków, aby było komu i gdzie pokazać czternaście toalet Cesi (przepraszam Cecy) i jej gronostajowego szala.

Dopiero, gdy Broniek pokazał kilka uczynionych przez siebie zdjęć fotograficznych, uskutecz-
nionych migawkowo poprzedniego roku w różnych punktach Gdyni, na których oglądać można było kobiety dostatecznie obnażone, aby uchodziły za wystrojone, wyjazd do Gdyni został przesądzony.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Łamigłówki

NADESLALI DOTYCHCZAS ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR. 1.

Z Torunia: J. Mikołajewski, Lucjan Szmít, Stefanja Sieradzka, Stefan Łyszczynski, Felicja Kalamajska, Krzysztof Fiedler, Zofia Oltarzewska, Alfred Jankiewicz, Artur Wister.

Z prowincji: Witold Wędlkowski z Grzywny, Fr. Kamiński i Irena Glemówna z Chełmży, Weronika Kannikowska z Głazicy, pow. wejherowski, F. Grzela z Otłoczyna.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 1.

podamy w numerze trzecim, poczem nadsyłane rozwiązania nie będą uwzględnione. Należy się przeto spieszyć z andsyłaniem. Zarazem podano będzie kto i jaką otrzymał nagrodę, tak w dziale dla dorosłych, jak dla dzieci.

LAMIGŁÓWKA KRAJOZNAWCZA.

Z niżej podanych sylab ułożyć 22 wyrazy, których początkowe litery ułożą 3 a końcowe 4 nazwy starożytnych miast pomorskich.

Znaczenie wyrazów.

1. Ogólna nazwa najwyższych gór polskich i najwyższy ich szczyt.
2. Dwa jeziora w pow. lipnowskim.
3. Miasto w Wielkopolsce w pow. obornickim
4. Inaczej wszechświat.
5. Dwie leżące przy sobie spółgłoski.
6. Piękna wieś na północ od Kartuz nad brzegiem jeziora Klasztornego.
7. Straż kolejowa na linii Marienburg—Fiegenhof.
8. Wieś w pow. sanockim (wsch. Małopolska) posiadająca źródła siarczano-słone.
9. Wieś pod Grudziądzem.
10. Część Borów Tucholskich, dawne komturstwo.
11. Miasto powiatowe w Wielkopolsce sławne solankami.
12. Samogłoska i spółgłoska złożona.
13. Wieś na północ-wschód, mająca źródła żelaziste.
15. Wieś na Pomorzu, miejsce urodzenia gen. Wybickiego.
16. Wieś na linii Jabłonowo—Działdowo.
17. Miasto nad rzeką kamienną na drodze do Zawichasta.
18. Wieś na zachód od Pucka.
19. Przylądek w Europie najbardziej wysunięty na północ.
20. Samogłoska i spółgłoska.
21. Drzewo jednopienne rosnące na wyspie Jawa, którego owoce stanowią główne pożywienie tuziemców.
22. Wieś w pobliżu Poznania w stronę Wrześni.

Sylaby.

An, ach, bno, bo, bar, bie, bo, chle, cen, claw, czy, dra, dzwierz, dosz, darz, gosz, grzy, sar, here, i, in, kop, ki, ko, lu, luch, nek, ni, nord, no, nó, jin, nart, nie, o, o, ry, ro, rze, ra, stro, stro, sum, ta, to, te, try, u, u, wiec, wi, wiec, wro, wól, ref, ze, za, zdroj.



Zastanówmy się nad tem

Potęgą własnych nie gardź sił,
Lecz nie mów: cuda stworzę!
Bo ten co wielkim w czynach był,
Największym jest w pokorze.
A bohaterskich wieńców wart,
Choć go nie sławią chwalce,
Ten, co zachował duszy hart
W codziennej życia walce.

Czesław Jankowski.

Miłość ma lice dziewicy, pierś matki a zbroję rycerza.

Z. Kościalkowski.

Kobiet bezinteresownie kochających mało,
Najczęściej miłością chcą one zrobić karierę, jak
mężczyzna dzielnością.

Jan Federowicz



Dla naszej Działwy



RADA MATECZKI.

— Jak chmurno na niebie!
Gdzie spojrzeć przed siebie,
Dopatrzyć błękitu dziś trudno.

Deszcz pada i pada,
Wron krążą wciąż stada
I kraczą, że słuchać aż nudno.

W pokoju mi ciasno,
Przy oknie nie jasno,
Bo wszystko wydaje się szare.

Mój piesek poziewa,
Kanarek nie śpiewa,
A cacka nie bawia, bo stare

Ah, powiedz na Bogal
Mateczko ma droga!
Gdy ciebie tak proszę serdecznie.

Jak przenieść tę słotę,
Zwyciężyć tęsknotę?
Wszak zawsze tak radzisz skutecznie.

— O, chętnie poradzę,
Bo wskażę ci władzę,
Co wszelkich przykrości oszczędza.

I uczy w weselem
Za życia iść celem
A nudy, tęsknotę rozpędza.

Niech teraz książeczki
I suknie laleczki
Zastąpią ci innych cel trudów.

Więc nie chcesz sił szczerdzić
By pracą odpędzić
Bezczyność, co wiedzie do nudów.

Tak ucz się codziennie,
Pracować niezmiennie
A słotna ci pora przeleci.

Skowronek zanuci,
Wiosenka powróci
I słonko wesoło zaświeci.

Twą duszę i ciało —
Przez pracę wytrwała
W dzieciństwie przygotuj na trudy.

Bo myśli pogoda
To słodka nagroda
Co nie da ci poznać co nudy.



E. Lejowa



Przygody chłopczyka, który miał lepsze serce niż głowę.

Przygoda druga.

Jak Staś uchronił tatusia od nudnej wizyty.

Staś miał wielką i poważną pracę tego ranka: wycinał z pism ilustrowanych obrazki i naklejał je na wielkim kartonie, w którym chował swe zabawki, a który szpetnie jakoś pobrudził isę i poplamiał w ostatnich czasach. W chwili gdy zastanawiał się głęboko nad tem, czy pieska dać pod kwiatkami, czy kwiatki pod pieskiem, do uszu jego wpadły tonem rozpachy wypowiedziane słowa:

— Ten człowiek mnie zamorduje!

Staś zadrzał, ale uspokoiło go zaraz bardzo spokojnie rzucone przez mamusię zapytanie.

— Któż znów taki?

— Ten Hinterschwüre!

— Przyjedzie dziś znowu?

— A no, musimy raz kwestję tego kupna omówić.

Staś wiedział, że tatuś, bardzo żywy z natury, o każdym niepowodzeniu mówił z wielką przesadą; znał też kupca z Królewca, pana Hinterschwüre, który bynajmniej nie wyglądał na bandytę, postanowił jednak — bądź co bądź — nie dopuścić do tego, aby ten Niemiec męczył tatusia. Uznał więc za konieczne czuwać nad tą sprawą; jał przeto układać zabawki do nieozdobionego jeszcze w całości kartonu, by prędzej wyłączyć odadę się ratowaniu spokoju tatusia. Ale schować wszystkie zabawki było rzeczą niemałą; Staś dostawał dużo cacek i od rodziny i od gości hotelowych, którzy lubili bardzo grzecznego chłopczyka, ale, że psuł je nadzwyczaj prędko, więcej tam było szczątków niż całości.

I tego dnia układał Stasio: konia o jednej całej nodze i trzech wyżej lub niżej odtraconych, lokomotywę z sześciu wagonami, wyglądającymi jak po ciężkiej katastrofie, piłką bardzo pożyteczną, bo choć z powodu dziurki nabytej w późniejszym wieku, nie mogła już skakać, ale za to zastępowała wybornie rolę polewaczki w ogródku. Stasia i sikawki, gdy szło o zrobienie „małej niespodzianki jakiemu towarzyszewi zabaw. Poszło też do kartonu kilkudziesięciu żołnierzy, ołowianych i papierowych — wszyscy w mniejszym lub większym stopniu weterani; kilkanaście klocków i kostek z lamigłówek obrazkowych; dalej termometr z utłuczonym końcem, który bywał czasem łopatką do mieszania mokrego piasku, czasem obeliskiem na kopcu Kościuszki, który Staś budował z namiętnością, czasem dyszlem u małego wózka. Znajdowały się tam też przedmioty, których rola była mniej wyraźną, jak kilkanaście szpilek od nici, tutek od papierosów, nawet wyszczerbiona fajeczka i szczotka od zębów, która straciła już połowę szczeciny.

Gdy cały ten martwy inwentarz Stasia został już zamknięty w kartonie, chłopak wyszedł przed dom i jał się przechadzać, wyglądając raz po raz na drogę prowadzącą do dworca.

Niebawem ujrzał krępa potsać, ubraną w kra-
ziaste spodnie, popielaty surdut i papuzi krawat.
Staś poznał p. Hinterschwüre.

Wybiegł naprzeciw niego i opanowując wzru-
zenie, jał wołać przerywanym głosem:

— Niech pan sobie idzie! Niech pan sobie
idzie! Tatusz pana nie chce! Pan tatusia zamor-
duje!

Niemiec rozumiał po polsku, stanął więc o-
słupiały, myślał, że jakiś niewłaściwy żart, ale
z twarzy Stasia biła taka powaga, że gość zaklął
pod nosem i zawrócił się na pięcie, wykrzykując
coś prawie głośno.

W pół godziny potem tatusz spojrział na zegar
krzyknął gwałtownie do mamy:

— No i ten warjat gotów nie przyjsć!

— Kto taki?

— Hinterschwüre!

— Musisz być rad, że nudziarz nie przyszedł?

— Djabła tam rad! Interes dobry gotów się
rozchwiać.

— Już dobre pół godziny, jak ten kupiec z
Królestwa „rozmawiał się“ ze Stasiem na drodze;
musiał mu coś powiedzieć, wtrącił kelner.

Staś sponsował po same włosy.

— Ah ten gapiasz wszystko zapomniał!... No,
co ci powiedział p. Hinterschwüre?

Oczy Stasia zaszklily się łzami.

— Ręczę, że już coś zmalował, ta trucizna me-
go życia! zawołał z rozpaczą ojciec.

Odbyło się krótkie śledztwo, krótszy jeszcze
wymiar sprawiedliwości, w rezultacie czego w
kilka chwil potem, Stasio płakał w kącie, a tatusz
co sił biegł w stronę dworca, aby jeszcze intere-
santa przyłapać i nawrócić.



LAMIĞŁÓWKA HISTORYCZNA.

Z niżej podanych sylab ułożyć 22 wyrazy, któ-
rych pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą
imię i przydomek jednego z wielkich królów pol-
skich.

Znaczenie wyrazów.

1. Panujący polski.
2. Miejsce sławnej bitwy w XVIII. wieku.
3. Miasto słynne wytrwałą obroną w oblę-
żeniu.
4. Żona jednego z królów XVII. wieku.
5. Biskup, który odegrał ważną rolę w XI. w.
6. Samogłoska.
7. Wybitny mąż z XI. w.
8. Jeden ze sławnych pogromców Tatarów
w XVII wieku.
9. Żona jednego z Piastów.
10. Znakomity zwycięzca Tatarów i Koz-
aków w XVII. w.
11. Miejsce bitwy na obczyźnie sławne w
dziejach Polski.
12. Książę ruski, który walczył z Polakami.
13. Królowa obcego kraju z rodu Piastów.
14. Nazwisko króla polskiego z XVIII. w.
15. Znakomity wódz polski.
16. Biskup z XV. w., który odegrał ważną ro-
lę w Polsce.
17. Znakomity generał z powstania listopa-
dowego.
18. Książę litewski.
19. Imię i przydomek króla z rodu Piastów.
20. Miejsce jednego z najsławniejszych zwy-
cięstw polskich w XIX. w.

21. Znakomity wódz polski z pierwszych lat
po upadku Polski.

22. Miejsce bitwy z 30 r. w pobliżu Warszawy.

Sylaby: al, bia, cki, czyn, cki, ciech, ce,
cła, do, dzyń, el, e, ga, gerd, i, i, knia, ko, ko, le,
lesz, le, le, ly, laszcz, mu, mo, nie, na, na, no, o,
o ol, prą, piast, ra, ra, raż, ra, sier, so, szek, ski,
sław, ski, sze, ska, śnio, śni, ścius, ta, ta, wi, wi,
war, wicz, wie, y, zie, za, zba, zbie.



Odpowiedzi Redakcji.



Pannie Wł. Filareckiej w Toruniu.

Dziękuję za artykuł i szereg wierszy, które
dowodzą, że ma Pani zamiłowanie do literatury,
pięknej. Niestety, wiersze to jest rzecz trudna;
w epoce Tetmajera, Rydla, Mirjama, Ostrowskiej,
którzy doprowadzili sztukę pisania wierszy do
najwyższych szczytów, staliśmy się bardzo wyma-
gającymi pod tym względem. Dziś nie wystarcza,
aby wiersz miał rym i rytm, musi być piękny w
formie i mądry w treści. Gdy takowy nie posia-
da tych cech, a nadto szwankuje pod względem
rymu i rytmu, to lepiej... pisać prozą;

Bo proszę uwzględnić, choćby te wiersze wy-
jęte z nadesłanych przez Panią utworów:

„Co to jest ziemskie szczęście? cień!

Co to jest ziemska chwała? sen!”

Myśl bardzo ładna, tak to ziemskie szczęście,
które da ledwo cień uznajonemu gorączkę życia,
jak szczęście, które jest snem; ale cień i sen wła-
ściwie nie rymują ze sobą. W innym wierszu:

„Ty ubogi! który o szczęściu tylko śnisz...

„Sen skończył się — już nigdy go nie pomnisz!”
Tu i rym i rytm wadliwe.

A czasem tak łatwo byłoby wybrnąć z kłopo-
tu. I tak w dwóch linjach:

„Kotek spogląda przez dziurę

„Już łapkę podnosi do góry“.

Wystarczy powiedzieć: Już łapkę podnosi w górę,
a rym i rytm uratowane.

Sądzę, że przekonałam Panią, że wiersz to
rzecz trudna i że nadal będzie Pani pisać prozą;
i nie zadużo!... Lepiej nadesłać krótki artykuł,
ale który będzie posiadał myśli własne, treść zaj-
mującą i formę staranną. Nie ludzę się, aby arty-
kuł taki mógł być w całości i bez zmian zamiesz-
czony; to też radzę przed wysłaniem przepisać,
kopję zachować i później porównać z tem co się
ukaże w druku, a przekona się Pani, ile to tam
będzie poprawek. Proszę zastanowić się nad nie-
mi, zrozumieć, a w razie jakiej wątpliwości, po-
prosić Redakcję o wyjaśnienie, którego jaknaj-
chętniej udzieli.

Wszystkich Czytelników naszych, którzy ma-
ją pociąg do pióra i zamierzają w przyszłości ob-
darzać nas swymi utworami, prosimy o przeczy-
tanie niniejszej odpowiedzi.



Przyjaźni miła, weźły twoje święte!
Onec nie pękna w probierczym płomieniu,
Imiona w twoim dyjamencie rżnięte,
Pamięć podaje wieków pokoleniu!
Tyś z cnót najrzadsza, jakby kwiat paproci,
Kto ciebie znalazł, znalazł skarby Wschodu.
Twój uśmiech cieszy i trosk chmury złoci;
Bogacz bez ciebie umrze z uczuć głodu!

Romuald Zienkiewicz..